X kadencja



KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

Komisja Kultury i Środków Przekazu

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **PODKOMISJI STAŁEJ DO SPRAW CZYTELNICTWA I PRAWA AUTORSKIEGO (NR 4)**

z dnia 23 kwietnia 2024 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury i Środków Przekazu

– podkomisji stałej do spraw czytelnictwa i prawa autorskiego (nr 4)

23 kwietnia 2024 r.

Podkomisja stała do spraw czytelnictwa i prawa autorskiego, obradująca pod przewodnictwem posła **Pauliny Matysiak (Lewica)**, przewodniczącej podkomisji, rozpatrzyła:

– informację pełnomocnika Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego ds. połączenia Instytutu Książki i Instytutu Literatury na temat aktualnej sytuacji i planów połączenia tych dwóch instytucji.

W posiedzeniu udział wzięli: **Mateusz Adamkowski** dyrektor Departamentu Mecenatu Państwa Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, **Grzegorz Jankowicz** pełnomocnik ministra kultury i dziedzictwa narodowego, **dr hab. Józef Maria Ruszar** dyrektor Instytutu Literatury, **Krzysztof Koehler** zastępca dyrektora ds. programowych w Instytucie Książki, **Ewelina Szyszkowska** dyrektor generalna Polskiej Izby Książki wraz ze współpracownikami, **Grzegorz Majerowicz** członek zarządu Fundacji Powszechnego Czytania wraz ze współpracownikami oraz **Natalia Korzeniecka-Walak** przedstawicielka Konfederacji Lewiatan.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Joanna Góral**, **Julia Popławska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Dzień dobry, otwieram posiedzenie podkomisji stałej do spraw czytelnictwa i prawa autorskiego.

Stwierdzam kworum.

Porządek dzisiejszego posiedzenia przewiduje informację pełnomocnika Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego ds. połączenia Instytutu Książki i Instytutu Literatury na temat aktualnej sytuacji i planów połączenia tych dwóch instytucji. O tym dzisiaj będziemy rozmawiać. A ja chciałam przywitać państwa parlamentarzystów, ale także zaproszonych gości. Jest pan Grzegorz Jankowicz, pełnomocnik ministra kultury i dziedzictwa narodowego w tym temacie, jest pan Mateusz Adamkowski, dyrektor Departamentu Mecenatu Państwa Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Witam pana Krzysztofa Koehlera, byłego zastępcę dyrektora ds. programowych Instytutu Książki

Zastępca dyrektora ds. programowych Instytutu Książki Krzysztof Koehler:

Ciągłego.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Ciągłego. Przepraszam za tę pomyłkę. Witam pana Józefa Marię Ruszara, dyrektora Instytutu Literatury. Tym razem byłego, wszystko się zgadza.

Dyrektor Instytutu Literatury dr hab. Józef Maria Ruszar:

Jeszcze nie.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Jeszcze nie, dobrze. Przepraszam. Witam też stronę społeczną, są przedstawiciele różnych organizacji. Otwieram posiedzenie, oddaję głos panu Grzegorzowi Jankowiczowi, który przedstawi informację w temacie naszego dzisiejszego spotkania. A potem otworzę dyskusję, więc będę też prowadziła listę mówców, zatem proszę się zgłaszać. Niektórzy z państwa już mówili, że będą musieli wcześniej wyjść. Uwzględnię to, żeby państwo mogli się wypowiedzieć w czasie.

Zatem przystępujemy do realizacji porządku dziennego. Proszę pana Grzegorza Jankowicza, pełnomocnika ministra kultury i dziedzictwa narodowego o przedstawienie informacji.

Pełnomocnik ministra kultury i dziedzictwa narodowego Grzegorz Jankowicz:

Dziękuję bardzo.

Dzień dobry państwu, bardzo serdecznie państwa witam i bardzo się cieszę, że spotykamy się w symbolicznym momencie ze względu na to, że mamy dzisiaj światowy dzień książki. To jest, myślę, dobry moment na to, żeby porozmawiać o sytuacji Instytutu Literatury, Instytutu Książki i procesie ich łączenia.

Pozwólcie państwo, że pokrótce opowiem, w jaki sposób przebiegają wszystkie procesy z tym związane. 18 stycznia ministerstwo ogłosiło intencję połączenia dwóch instytucji kultury – Instytutu Książki i Instytutu Literatury. Ustawowo przez trzy miesiące środowiska zajmujące się tą działalnością, jaka wchodzi w zakres obu instytucji, mogły tę intencję komentować, trwała refleksja na ten temat. 18 kwietnia ten trzymiesięczny okres się skończył, więc jesteśmy w takim momencie, w którym trwają bardzo intensywne prace nad przygotowaniem zarządzenia o połączeniu i powołaniu nowej instytucji kultury – Instytutu Książki. Jako pełnomocnik do spraw łączenia tych jednostek zostałem powołany zarządzeniem 21 lutego.

Powiem jedną, bardzo ważną rzecz. Mianowicie fakt, że nowa instytucja kultury będzie nosić miano jednej z łączonych instytucji kultury nie oznacza, że mamy do czynienia z kontynuacją działalności jednej jednostki i włączaniem do niej drugiej jednostki. Z kilku opcji, jakie organizator miał, czyli likwidacja, podział, włączenie i połączenie, wybrał tę czwartą. To oznacza, że w pewnym momencie – ten moment jest wskazany na 31 maja – obie te instytucje tracą swój byt prawny. 1 czerwca natomiast powołana zostanie, zacznie swoją działalność nowa instytucja – Instytut Książki.

Co to oznacza z perspektywy samych instytucji? To oznacza przede wszystkim – à propos początku naszego dzisiejszego posiedzenia – że do 31 maja obydwie instytucje mają swoje tegoczesne kierownictwo, są zarządzane przez dotychczasowych dyrektorów. Jeżeli chodzi o bardzo ważne sprawy pracowe – w procesie łączenia dochodzi do pewnej sukcesji prawnej w zakresie mienia, zobowiązań i wierzytelności, czyli nowa instytucja przejmie te wszystkie rzeczy, a także przejmie wszystkie pracowniczki i wszystkich pracowników Instytutu Literatury oraz Instytutu Książki, w związku z czym wszystkie te osoby automatycznie staną się pracowniczkami i pracownikami nowej jednostki. Oczywiście potem zacznie się restrukturyzacja tej struktury pracowniczej, ale sam proces łączenia nie ma wpływu na zatrudnienie w Instytucie Książki czy Instytucie Literatury.

Jeśli chodzi o kwestie programowe, o kształt nowej jednostki, to zostałem wskazany przez pana ministra jako osoba, która ma kierować jako dyrektor nowym Instytutem Książki, ale dzisiaj występuje przed państwem w roli pełnomocnika. Innymi słowy, praca programowa, praca nad strukturą nowej instytucji odbywa się bardzo intensywnie, natomiast wszystkie moje rozmowy, które prowadzę z pracowniczkami i pracownikami, w tej chwili dotyczą procesu łączenia. Jeśli chodzi o przyszłość, to one są skoncentrowane przede wszystkim na moim bardzo otwartym, receptywnym przyjmowaniu od nich wszelkich informacji dotyczących dotychczasowego doświadczenia. Z mojej strony natomiast pojawiają się wyłącznie informacje dotyczące pewnej filozofii działania w przyszłości, pewnych intencji, pewnych rekomendacji. Jako pełnomocnik żadnych konkretnych ofert tym osobom złożyć nie mogę.

Tak jak powiedziałem, 31 maja to jest termin wskazany jako koniec procesu łączenia, 1 czerwca jako powołanie instytucji. To jest moment dla instytucji kultury dość newral-

giczny ze względu na to, co jest do zrobienia w tym roku. Pewne projekty, pewne programy będą kontynuowane, czerwiec będzie miesiącem niezwykle intensywnym. Tyle jeśli chodzi o ogólne kwestie związane z procesem łączenia. Oczywiście wiąże się to w moim przypadku również ze współpracą z kierownictwem obu jednostek, w obu instytucjach toczą się procesy inwentaryzacyjne, przygotowywane jest wszystko, co potrzebne, aby ten proces fuzji zakończył się powodzeniem. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Dziękuję.

Czy pan Mateusz Adamkowski chciałby coś dodać?

Dyrektor Departamentu Mecenatu Państwa Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego Mateusz Adamkowski:

Właściwie pełnomocnik, pan Grzegorz powiedział wszystko, co powinno w tej wstępnej fazie paść. Faktycznie przygotowujemy się, mamy już przygotowane dokumenty zarówno, jeżeli chodzi o zarządzenie o połączeniu, jak i nadanie nowego statutu nowej instytucji państwowej. Proces zaplanowany jest tak, żeby zakończył się z dniem 1 czerwca, czyli żeby 1 czerwca nowy podmiot pod tytułem Instytut Książki rozpoczął byt prawny.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Dziękuję.

Zaraz przejdziemy do dyskusji, poprosiłabym jeszcze tylko o krótkie uzupełnienie dotyczące konsultacji ze stroną pracowniczą. Jak to wyglądało? Wiemy, że ci wszyscy pracownicy, tak jak pan pełnomocnik powiedział, przejdą do nowopowstałej instytucji i potem będą zmiany. Jak to wygląda ze strony tych pracowników, jakie mogą być zmiany stanowisk, zmiany wynagrodzenia, czego się pracownicy mogą spodziewać?

I zabrakło mi – tutaj też bym prosiła o uzupełnienie – przede wszystkim kwestii związanych z założeniami i celem połączenia tych dwóch instytucji. Jaki jest zamysł samego ministerstwa, żeby dwie odrębne instytucje, które do tej pory działały, połączyć w jedną? Poprosiłabym o uzupełnienie i będę zbierała już od państwa głosy, więc proszę podnosić ręce, a ja będę sobie notowała chętnych do zabrania głosu. Tak, pamiętam, dziękuję.

Pełnomocnik ministra kultury i dziedzictwa narodowego Grzegorz Jankowicz:

Jeśli chodzi o kwestie pracownicze, to ja spotykam się z pracowniczkami i pracownikami poszczególnych działów obu instytucji, tak jak powiedziałem, informując ich o tym, w jaki sposób toczy się proces łączenia. Jeśli chodzi o warunki ich umów, to one zostają przejęte w postaci, w jakiej w tej chwili są skonstruowane. Natomiast jeśli chodzi o restrukturyzację, to ona będzie dotyczyła tych sfer, tych obszarów, w których pojawią się dublety, podwójność stanowisk. Rzecz jasna każda z takich decyzji będzie poprzedzona analizą po pierwsze sytuacji instytucjonalnej, po drugie analizą doświadczenia każdej z osób, które są zatrudnione.

Jeśli zaś chodzi o łączenie dwóch instytucji, powód tego połączenia, cel, jaki tej decyzji przyświeca – owszem, to są dwie odrębne instytucje, ale poruszające się w tym samym obszarze literatury i promocji literatury polskiej zarówno w kraju, jak i za granicą. W kilku co najmniej istotnych przestrzeniach, na jakich działały obydwie instytucje, one po prostu dublowały swoje działania, wchodząc przez to w kolizję. Po pierwsze, w sposób nieefektywny angażowały środki publiczne, a po drugie – to jest bardzo istotne – sposób funkcjonowania, także na poziomie komunikacji z przestrzenią literacką, szeroko pojętym polem literackim, czyli różnymi środowiskami, które do tego pola należą, prowadził do bardzo poważnych konfliktów.

To napięcie stało się w pewnym momencie destrukcyjne dla samej struktury pola, samej struktury przestrzeni literackiej. Intencja jest taka, ażeby nowopowstała instytucja w sposób lepszy, efektywniejszy, bardziej odpowiedzialny, komunikacyjnie bardziej otwarty animowała przestrzeń literacką, współpracując z wszystkimi środowiskami, niezależnie od tego, czy te środowiska są małe, czy duże, mają umocowanie instytucjonalne, czy nie, czy są postrzegane światopoglądowo pozytywnie czy negatywnie; żeby kwestie pozaliterackie nie decydowały o współpracy, sposobie wsparcia i intensywności tego wsparcia. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Dziękuję.

Otwieram dyskusję. Jako pierwszy zgłosił się pan dyrektor Ruszar, dobrze pamiętam. I może z kwestii technicznych – jest nas dzisiaj mało i myślę, że nie będziemy rozdzielać głosów na stronę parlamentarną i stronę społeczną. Będę państwu udzielała głosu w kolejności zgłoszeń. Lista na razie wygląda tak: pan Ruszar, pani posłanka Gosek-Popiołek, pan poseł Gliński. Dobrze, też dopisuję. Bardzo proszę.

Dyrektor IL dr hab. Józef Maria Ruszar:

Dziękuję za zaproszenie, pani przewodnicząca.

Tak, usłyszeliśmy coś, co jest mi znane, to znaczy, jaka jest procedura łączenia instytucji kultury. Miałem nadzieję, że może dowiemy się dzisiaj, jakie będą główne linie programowe i co nowa instytucja będzie kontynuowała, a czego nie będzie. Tego nie wiemy.

Tak przy okazji, jeśli chodzi o przejęcie dotychczasowych pracowników przez nową instytucję, to też chciałem zwrócić uwagę na to, że w takich instytucjach istnieją specjalne etaty, na przykład dyrektor lub zastępca dyrektora. O tym na razie też jeszcze nie wiemy, jaką przyszłość widzi ministerstwo, jeśli chodzi o dyrekcję Instytutu Literatury. To w tej sprawie.

Jeśli chodzi o działalność, to rzeczywiście można powiedzieć, że obie te instytucję prowadzą działalność komplementarną, co nie znaczy broń Boże, że są to identyczne zadania. Instytut Literatury był pomyślany i powołany przez poprzednie kierownictwo przede wszystkim jako placówka edukacyjna. Chciałem zwrócić uwagę państwa, że takim podstawowym sposobem działania i istnienia Instytutu Literatury było wydawanie książek oraz czasopisma literackiego. I my działaliśmy – i działamy, przynajmniej do 31 maja – w takiej formule, że wydajemy książki nie po kolei, ale raz na kwartał. Dlaczego? Dlatego, że to są bardzo wysokie nakłady rzędu 8 tys. egzemplarzy, z tego 7 tys. egzemplarzy idzie do bibliotek szkolnych i uniwersyteckich – szkoły średnie i uczelnie wyższe. Dlatego praca była zorganizowana w taki sposób, że – ze względu na koszty transportu oczywiście – działaliśmy kwartalnie. Wysłanie czterech książek jednorazowo to jest inny koszt niż wysyłanie ich pojedynczo. Tak że tutaj dla mnie jest bardzo istotne pytanie, czy ten rodzaj działalności instytutu – a zaznaczam, że to był jeden z najważniejszych – będzie utrzymany?

W szczególności ten program zwany „Kanon polski" publikował najważniejsze pozycje literackie z ostatniego stulecia jako wydania edukacyjne. Co to znaczy? To znaczy, że te książki są opatrzone bardzo poważnym aparatem edukacyjnym w postaci wstępów, zakończeń, wyjaśnień, objaśnień, a także dużą liczbą przypisów, co bierze się z faktu, że dzisiaj młodzież czytająca nie ma wystarczających kompetencji lekturowych, aby zrozumieć ważne i poważne dzieła, które zresztą nie były przecież pisane dla młodzieży tylko dla dorosłych. To jest jedna rzecz.

Druga rzecz, że była to także forma mecenatu państwa objawiająca się w taki sposób, że po pierwsze, w naszym kwartalniku publikowaliśmy bieżącą produkcję literacką, za którą płaciliśmy godziwe honoraria po to, żeby literaci… Jest takie powiedzenie „chudy literat", prawda? Oczywiście tego typu honoraria nie były w stanie zapewnić utrzymania literatom, ale zdarzało się, że niektórzy literaci – zwłaszcza chodzi o poetów – po raz pierwszy w swoim życiu otrzymali honorarium. Z tym związana była także formuła rozlicznych konkursów – konkursów ogólnych, dotyczących czy to poezji, czy to prozy bądź dramatu albo eseju literackiego, ale także i specjalnych konkursów dla młodych twórców, w szczególności debiutantów. I chcę powiedzieć, że jest to ten typ działalności, który w bardzo różnych środowiskach odbił się szerokim echem.

Tak przy okazji chciałem powiedzieć, że na tyle, na ile było to możliwe, Instytut Literatury prowadził jako instytucja państwową politykę otwartą. Dotyczyło to zarówno książek, jak i naszego czasopisma „Nowy Napis", który nie miał charakteru pisma środowiskowego, czy pisma grupy poetyckiej, grupy literackiej, w związku z czym, że się tak wyrażę, rozrzut ideowy był bardzo szeroki. Oczywiście nie można być naiwnym i trzeba wziąć pod uwagę także fakt, że jesteśmy w stanie wojny kulturowej i że nie wszyscy, nie wszystkie środowiska literackie miały ochotę współpracować z nową insty-

tucją ze względu na to, że powołał ją rząd, którego nie akceptowali, w związku z czym spotkaliśmy się także z sytuacjami odmowy współpracy. Zaznaczam – była to decyzja tych, którzy nie chcieli współpracować, a nie była to decyzja dyrekcji, która kogokolwiek wykluczała. Chcę powiedzieć, że na szczęście zwłaszcza w młodszych środowiskach literackich ten podział nie był aż tak widoczny, czy nie był aż tak zdecydowany.

Chciałem jeszcze powiedzieć, że na ręce pani przewodniczącej złożyłem nasz katalog. W ciągu pięciu lat wydaliśmy około 2 tys. książek. Albo sami – to przede wszystkim te wysokonakładowe książki, o których mówiłem – ale także w drodze konkursowej wspieraliśmy niszowe, niekomercyjne wydawnictwa, które zgłaszały czy to tomiki poetyckie, czy to tomiki prozy, czy innego typu współczesne produkcje literackie. W szczególności dotyczyło to okresu pandemii, kiedy istniał program prowadzony przez Instytut Literatury pt. „Tarcza dla literatów".

Proszę państwa, bycie artystą czy bycie literatem to nie jest łatwy chleb. Poza niewielką grupą osób, które mogą się utrzymać z pisania – to jest naprawdę niewielka grupa – większość literatów musi dorabiać. Więc na przykład, kiedy była pandemia i nie można było otrzymać propozycji, nie wiem, z biblioteki, która organizuje spotkanie autorskie czy z jakiejś innej instytucji kultury, to my zaproponowaliśmy zakup licencji do naszego portalu internetowego, elektronicznej wersji „Nowego Napisu". To też przez prawie trzy lata działało jako „Tarcza dla literatów", a w ostatnim roku jako wsparcie literatury niekomercyjnej. To tyle, jeśli państwo pozwolą, wyjaśnień, jeśli chodzi o Instytut Literatury. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję.

Teraz poproszę o zabranie głosu pana Krzysztofa Koehlera, zastępca dyrektora do spraw. programowych Instytutu Książki.

Zastępca dyrektora IK Krzysztof Koehler:

Dziękuję uprzejmie.

Zrobiłem sobie notatki, stąd ściągałem okulary. Bardzo dziękuję za wystąpienia – kolegi dyrektora, a wcześniej Grzegorza Jankowicza – bo jest powieleniem pewnej opowieści, którą toczymy ze sobą od samego początku, od kiedy pan pełnomocnik pojawił się u nas w instytucie. Celem mojego wystąpienia nie będzie w pewnym sensie odwracanie Wisły kijem, bo rozumiem, że decyzja o połączeniu już zapadła i nie wiem, jakie są możliwości jej odwrócenia. Gdyby były, to bym namawiał, ale zakładam, że takich możliwości nie ma. Ale gdyby to faktycznie wziąć pod uwagę…

Będę mówił w dwóch punktach. Jeden dotyczy tego, żeby rozważyć kwestię niebudowania instytucji, która, według zapewnień, ma przejąć zadania jednej i drugiej. Sam pan pełnomocnik mówił wiele razy, że to będzie moloch, największa instytucja, wielka instytucja, która będzie musiała objąć te dwa pola działania. Wiadomo, że można zlikwidować część projektów prowadzonych przez instytucje – jedną czy drugą. Pytanie, czy to naprawdę jest z zyskiem dla – przepraszam, zacytuję – „nieefektywnego wykorzystania środków publicznych".

Nie tworzyłem podziału na dwa instytuty, nie powoływałem drugiego instytutu, patrzyłem na Instytut Literatury z perspektywy Instytutu Książki i szczerze powiem, miałem na początku pewne wątpliwości, zresztą wyrażane wprost do sekretarzy stanu, że to nie jest fortunny pomysł. Natomiast kiedy zorientowałem się z czasem, w jakim kierunku zmierza działalność Instytutu Literatury, to uświadomiłem sobie, że to są jednak zadania komplementarne i spokojnie te dwie instytucje mogą obok siebie funkcjonować, kiedy jedna weźmie na siebie dosyć poważne zadanie promocji czytelnictwa i książki, czym zajmował się Instytut Książki, świadomie, jeszcze raz powtarzam – świadomie, być może zaburzając pewne obiekcje pola literackiego, choć chodzi tu o raczej o pewne środowisko, którego nasza działalność nie było predestynowała do grania roli pierwszoplanowej.

Natomiast ten podział naturalnie szedł – nasza dziedzina, promocja i dziedzina, przepraszam za neologizm, proautorska czy propisarska, którą zajmował się Instytut Literatury. I tutaj moja pochwała, bo zobaczyłem ten katalog i uświadomiłem sobie,

że ta działalność wydawnicza w kontekście sytuacji edukacyjnej w Polsce była naprawdę – jest, dlaczego mówimy ciągle w czasie przeszłym, może się uda to odmienić – ważna, a Instytut Książki się nią nie zajmował. Kropka. Nie miał najmniejszych intencji ani takich zadań statutowych, żeby się taką kwestią zajmować.

Natomiast jeżeli chodzi o… Teraz powinienem wygłosić pochwałę Instytutu Książki, ale państwo doskonale znają tę instytucję. Problem jest taki, że ją znacie, bo z nią współpracowaliście – patrzę na Polską Izbę Książki czy inne środowiska, które w Polsce funkcjonują w literaturze – i doskonale państwo wiecie wszyscy, którzy mnie słuchacie, że nie są i nigdy nie były prawdą fakty prasowe mówiące na temat tego, że ze strony Instytutu Książki miało miejsce zaburzenie pola literackiego. Przecież macie państwo świadomość tego, że w promocji literatury polskiej za granicą, która jest jedną z części naszej pracy, w formalnych zasadach działania, nic się nie zmieniło. Przeróżne artykuły, które mówiły o tym, jak mało płaciliśmy dla pisarza X albo Y – podawaliśmy wielokrotnie w mediach, że to nie jest prawda, że fundusze, co do których zarzucano nam, że były ograniczone, nie były ograniczone.

Faktem jest, że jak przychodziłem do Instytutu Książki, zobaczyłem listę beneficjentów instytutu, to zrobiłem naprawdę poważną robotę, czyli zwróciłem się do bardzo wielu różnych pisarzy z różnych środowisk – nie tylko środowisk, które wcześniej czerpały zyski z bycia w okolicy przestrzeni działania Instytutu Książki. Tak naprawdę na tej liście pojawił się i jest – mogę tę listę udostępnić – kwiat polskich pisarzy, znanych i wybitnych, którzy jakoś nigdy nie weszli w zakres działania Instytutu Książki, który był naszym poprzednikiem. Zaczęliśmy od tego, że chcieliśmy – potem się z nas śmiano – otworzyć ten świat literacki. Zrobiliśmy to. Faktycznie otworzyliśmy go na osoby, które miały do nas zastrzeżenia. To normalne, że takie zastrzeżenia się pojawiają. Nastąpiła pewna, silna, wyraźna zmiana.

Jeszcze dwie rzeczy. Naprawdę mógłbym mówić długo, ale nie wiem, czy sednem mojej wypowiedzi jest bronienie Instytutu Książki, czy też przedstawienie jego zasług. Powiem tylko tyle, że w dwóch dziedzinach, promocji za granicą i promocji czytelnictwa w Polsce, ten rząd, który często oskarża się o wszystkie złe rzeczy, przeznaczył ogromne środki finansowe, żeby to się udało. Mówię o promocji literatury za granicą i proszę mi wierzyć, z tych danych, które podajemy…

Kiedy zaczynaliśmy, budżet ważnego Programu Translatorskiego ©Poland wynosił 600 tys. zł. Kiedy kończyliśmy pracę – chyba ją kończymy, przynajmniej w tej formie – ten budżet wynosił 5 mln zł. Dwuipółkrotnie wzrosła liczba promowanych rokrocznie tytułów, które miały być za granicą promowane: polskich autorów, wszystkich autorów, różnych autorów. Kilkuset autorów rokrocznie było promowanych w katalogu New Books from Poland. A spór medialny, że brakuje kogoś wymienianego w perspektywie, dotyczył trzech. Zrobiliśmy faktycznie otwarcie tego, co było wcześniej zamknięte.

I ostatnia rzecz – jestem tutaj fatalistą, decyzja polityczna zapadła, Instytut Książki w tej formie, w jakiej istniał, nie będzie istniał. Natomiast korzystając z okazji – siedzę naprzeciwko Grzegorza, którego znam od lat nota bene – proszę o programy. Żebyście pamiętali o programach, które wydaje mi się, że…Nie chcę cię broń Boże szantażować, to nie o to chodzi. Program, który nazywa się „Mała książka, wielki człowiek", przez siedem lat rok w rok powiększał swój zasięg funkcjonowania. I to nie jest tak, że rozdawaliśmy książki – w prasie pojawia się to straszne słowo. Realizowaliśmy na trzech poziomach zadanie Instytutu Książki – promocję czytania i czytelnictwa w Polsce, promocję polskiej książki. Rokrocznie książki trafiały jako zachęta do czytania do trzech różnych grup wiekowych dzieci, do noworodków i ich rodziców, do przedszkolaków i do tych, którzy zaczynali szkołę. Budowało to pewien rodzaj sympatycznej relacji do książki, a dane, które zebraliśmy z zeszłego roku, dowodzą, że w tym projekcie, w części bibliotecznej, ponad 150 tys. nowych użytkowników zapisało się z rodzicami do bibliotek.

150 tys. ludzi w całym kraju i ponad 7 tys. bibliotek, czyli prawie wszystkie, są w tym projekcie. I w każdej bibliotece, jak chodzicie po jakimkolwiek mieście, widzicie wiszący tam plakacik „Mała książka, wielki człowiek". To jest ta akcja, która się toczy, ona ma taki wymiar promocji medialnej. W związku z tym bardzo bym namawiał, żebyście wzięli pod uwagę nasze działania dotyczące młodzieży, bo też był projekt, który przez

lata prowadziliśmy razem z Krakowskim Biurem Festiwalowym i firmą Woblink, żeby zachęcić młodzież licealną do ściągania na telefony książek w ramach kampanii „Upoluj swoją książkę”.

I ostatnia rzecz – od zeszłego roku zaczęliśmy pracować nad, wydaje mi się, bardzo, bardzo istotnym projektem, żeby w związku z tym, że 11 mln Polaków to osoby starsze próbować uruchomić funkcjonowanie czytelnicze osób wykluczonych i starszych. Pracowaliśmy – i obyśmy tak pracowali. Każdy z tych projektów poprzedza długotrwałe badanie sytuacji, następnie konsultacje środowiskowe, przepraszam bardzo, z pola literackiego. Przypomnijmy sobie, jak budowaliśmy program skierowany dla księgarzy. Przecież nie wymyślaliśmy tego za biurkiem, wymyślaliśmy to w pewnym sensie wspólnie, rozmawiając z tymi środowiskami, które podobno nie były przez nas akceptowane. I to samo było w przypadku, który zaczęliśmy przygotowywać dla osób starszych. Zaczęły się bardzo konkretne, robocze spotkania z sektorem społecznym związanym z osobami starszymi. Było kilka konferencji, spotkań, powoli zaczęliśmy wykluwać rodzaj programu, który ma próbować zagospodarować naprawdę niezagospodarowaną, a coraz większą grupę osób w Polsce.

Nie zatrzymajcie tego, niech to się toczy. O to proszę, bo naprawdę wydaje mi się z mojej perspektywy, że w ramach restrukturyzacji tych działań nie warto zamykać. Może warto je uwzględnić poza tymi wszystkimi, które nowy instytut – niech mu Bóg sprzyja – będzie prowadził. Dziękuję uprzejmie.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję.

Teraz oddajemy głos tym osobom, które się zgłosiły. Lista wygląda następująco: pani posłanka Gosek-Popiołek, pan poseł Gliński, pani Ewelina Szyszkowska. Jeżeli ktoś jeszcze chce zabrać głos, to bardzo proszę o zgłoszenie. Bardzo proszę, pani poseł.

Poseł Daria Gosek-Popiołek (Lewica):

Dziękuję bardzo.

Nie ukrywam, że była i jestem zwolenniczką połączenia obydwu instytutów właśnie z uwagi na ich komplementarny charakter. I uważam, że taka instytucja, która będzie łączyć te przestrzenie wspierania twórców i twórczyń, ale też rozpowszechniania ich twórczości, jest jak najbardziej słuszna. Ja mam kilka pytań do pana pełnomocnika. Chciałam dowiedzieć się o sytuację „Dialogu”, jak to teraz wygląda formalnie? Przypomnę, że powołanie redaktora naczelnego odbywało się w dość kontrowersyjnych okolicznościach przy niezgodzie zespołu redakcyjnego, więc chciałam zapytać, jaka jest teraz sytuacja osób tworzących „Dialog” i jakie są plany?

Jak dobrze zrozumiałam wypowiedź pana pełnomocnika – chciałabym usłyszeć to wprost i myślę, że wszystkim nam się przyda tak to usłyszeć – wszystkie obecnie realizowane projekty do końca roku będą trzymane? I – kontynuując trochę kwestię – mam pytanie o nową wizję działania. Ale zakładam, że tę wizję przedstawi dyrektor bądź dyrektorka, których poznamy w czerwcu, no bo to oczywiste, że pełnomocnik nie będzie wskazywał obszarów, pewnie pozostaną jakieś sugestie, ale to jest nowa instytucja, która będzie miała nieco odmienny charakter.

I mam pytanie, bo pan pełnomocnik mówił też o rozmowach z pracownikami. Chciałam zapytać o praktyczny wymiar tych rozmów, dlatego że nie ukrywam, że byłam jedną z tych osób, które były bardzo poruszone przez reportaż dotyczący warunków pracy w Instytucie Książki. Czy na bazie tych rozmów, tego artykułu, zostało podjęte jakieś działanie? Nie wiem, skierowanie sprawy do państwowej inspekcji pracy? Bo pozostaje pewna ciągłość instytucji, a naruszenia dokonane w przeszłości wymagają pewnego zadośćuczynienia także z jej strony. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję.

Pan poseł Piotr Gliński.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Dziękuję za to, że dzisiaj możemy dyskutować na ten temat. Szkoda, że przy bardzo szkodliwym dla polskiej kultury fakcie, jakim jest połączenie tych dwóch instytucji. Zacznę od podziękowań dla ludzi, którzy je prowadzili i tworzyli to wszystko, co zostało w ostatnim czasie zrealizowane. A także stworzyli nową instytucję, bo Instytut Literatury jest nową instytucją w pejzażu polskiej kultury. I właśnie o polską kulturę tu chodzi. Obie instytucje – podobnie jak Państwowy Instytut Wydawniczy, którzy też został przez nas uratowany i rozwija się bardzo dynamicznie – realizują rolę mecenatu państwa w kulturze, dotyczącą przede wszystkim literatury, czytelnictwa, także edukacji kulturalnej, co było podkreślane zwłaszcza w wypowiedzi pana dyrektora Ruszara, chociaż nie tylko.

To są instytucje niebywale ważne dla polskiej kultury, podstawowe. Żadne inne sektory i działania nie zastąpią mecenatu państwa realizowanego właśnie poprzez tego typu instytucje. Rynek tego nie zrobi, nie zrobi tego trzeci sektor. One uzupełniają te działania tak jak i wiele innych aktywności. I niszczenie tego, co zostało stworzone, jest w moim przekonaniu absolutnym barbarzyństwem. Myślmy realizowali mecenat państwa kreując, budując instytucje. Obecny rząd realizuje mecenat państwa poprzez niszczenie instytucji, ponieważ zupełnie unikalny charakter instytucji kultury tworzy się poprzez proces funkcjonowania tej instytucji. I tak jak to opisał tutaj dyrektor Koehler, że początkowo był bardzo sceptyczny, a później obserwował, jak to się dzieje, jak Instytut Literatury się rozwijał i zbudował swoją unikalną tożsamość, która zostanie zniszczona. Ta decyzja, która została podjęta, czysto polityczna decyzja, której głównym celem jest zmiana środowiska i dyrekcji, które prowadzą te instytucje… Żadnych innych podstaw do tego nie ma – i nigdy nie zostały te podstawy przedstawione, ponieważ to, co państwo mówicie, co w odpowiedzi na moją interpelację odpisało ministerstwo, to są wszystko ogólniki.

Główną przyczyną według ministerstwa jest „optymalizacja wydatkowania środków publicznych przy jednoczesnym zabezpieczeniu pełnej realizacji misji państwa”. Optymalizacja wydatkowania środków publicznych… W kulturze, która jest w Polsce tak niedoinwestowana od kilkudziesięciu lat, mówi się o „optymalizacji wydatkowania środków publicznych”, ponieważ przelicza się ją na co, na biografię Wierzyńskiego czy może na biografię innego poety? Na ten kanon, na to 2 tys. wydanych publikacji, na działania, które Instytut Książki rozwinął w ostatnim czasie, o czym mówi dyrektor Koehler i właśnie zwiększone budżety, bo przez osiem lat walczyliśmy, żeby zwiększyć budżet kultury, także po to, żeby dawać pieniądze instytucjom i one same to zagospodarowały. Żaden urzędnik nad tym nie panował, nie sterował tym, choć bardzo dziękuję panu dyrektorowi Adamkowskiemu, bo on faktycznie prowadził Narodowym Program Rozwoju Czytelnictwa i wiele innych rzeczy, ale to jest prowadzenie mecenatu kultury od strony finansowo-formalnej. Natomiast ktoś to merytorycznie wypełniał i to robili panowie dyrektorzy, a przede wszystkim zespoły. Te zespoły, te dokonania i ta tożsamość zostanie teraz zniszczona tylko dlatego, że takie są zapotrzebowania polityczne obecnej władzy. To jest tragiczne dla polskiej kultury, to jest – jeszcze raz mówię – jej niszczenie.

Jeżeli państwo macie inne spojrzenie, bo oczywiście władza demokratycznie wybrana – później, przez ostatnie cztery i pół miesiąca niedemokratycznie rządząca, z łamaniem prawa, z łamaniem konstytucji, z siłowym przejmowaniem różnych instytucji publicznych, to wszystko wiemy – ma prawo do własnej wizji. Ale, na miły Bóg, nie ma prawa do niszczenia polskiej kultury. Budujcie mecenatem państwa swoje instytucje, zwiększajcie budżet kultury tak, jak my to robiliśmy i inwestujcie te pieniądze w instytucje, które będą waszą wizję realizowały. Natomiast nie niszczcie tego, co zostało stworzone i co służy tysiącom ludzi poprzez programy, poprzez to wszystko, co bardzo skrótowo opisywali tu panowie dyrektorzy, ale co można oczywiście poznać, bo jest raport z działalności Instytutu Książki, jest ten opisany poprzez wydawnictwa „Kanon i współczesność z historią w tle”, który nie wiem, czy pani przewodniczącą rozdała, czy rozda posłom. Jest także dokument dotyczący ministerstwa przez osiem lat, to wszystko jest opisane chociaż skrótowo.

Wszyscy wiemy, jak to było. Teraz udają, że to nie jest decyzja polityczna. To jest decyzja czysto polityczna. Nie wiem, czy to jest rewanżyzm polityczny, czy ma inne znaczenie, czy jest to chęć szybkiego przejęcia, bo z tego, co wiem pan Sienkiewicz spieszy

się do innych zadań politycznych w innym miejscu. Natomiast można było te instytucje przekształcać spokojnie, ewolucyjnie, a przede wszystkim budować nowe, a nie niszczyć to, co zostało zbudowane. No jeżeli główną przyczyną ma być optymalizacja wydatkowania, to już w ogóle uważam, że sens dyskusji merytorycznej przestaje być istotny. Bo jeżeli mamy znowu oszczędzać na kulturze w sposób taki, że optymalizacja wydatkowania ma być główną przesłanką do niszczenia instytucji kultury, to naprawdę znajdujemy się w bardzo nieprzyjemnym miejscu.

Ale teraz mam jeszcze kilka konkretnych próśb do pana pełnomocnika. Zresztą pani poseł, pan pełnomocnik – z tego, co ja rozumiem i tak został przedstawiony – będzie dyrektorem nowej instytucji. To jest przesądzone, a więc pytania dotyczące planów tej instytucji są jak najbardziej zasadne. Mało tego, z tego, co ja wiem – może się mylę, ale wydaje mi się, że tak zapamiętałem – pan zapowiadał, czy też zapowiadano, że pan przedstawi program nowej instytucji w ciągu dwóch tygodni od konferencji prasowej, na której był pan prezentowany. Mało tego, na tej konferencji z ust pana ministra Sienkiewicza padły słowa, że ta nowa instytucja, czyli Instytut Książki w nowej formule, to ma być właśnie taki wielki, scentralizowany instytut, który będzie centralizował i nie wiem, czy padło słowo „kontrolował”, ale w każdym razie wpływał na kształt rynku wydawniczego w Polsce. Taka intencja, o ile pamiętam, przekazana była na pewno. Także wtedy mówiono o tym, że nowości wydawnicze – wracam do tego wątku, o którym mówiłem poprzednio – będą także odgórnie narzucane polskim bibliotekom, bo dotychczas, jak państwo wiecie, jest inaczej.

Chciałbym uzyskać odpowiedź, czy jest to dalej podtrzymywane, czy też są jakieś inne pomysły i plany? Bo my te plany – a dzisiejsza podkomisja jest powołana między innymi w celu przedstawienia planów tej instytucji, ona wynika z połączenia – chcielibyśmy poznać. Pan mówi o restrukturyzacji – to słowo, które może być bardzo różnie rozumiane. Ja się pytam, jaka ma to być restrukturyzacja, jakie plany? No bo tak, przyczyn nie znamy. Rozumiem, że główną przyczyną jest optymalizacja wydatkowania, czyli, krótko mówiąc, oszczędzamy na kulturze. Niczego innego w zasadzie od nowego rządu nie oczekiwałem, ale to jest bulwersujące, musimy to zapisać i przedstawić opinii publicznej. Znowu na kulturze się oszczędza, łączy się instytucje po to, żeby zaoszczędzić. Taka jest jasna odpowiedź, jaką otrzymałem na interpelację. Po drugie – przyczyna jest nieznana, ale uważam, że czysto polityczna i chodzi o wymianę ludzi i możliwości kontroli nad tymi instytucjami, czego skutkiem będzie zubożenie pluralizmu polskiej kultury, bogactwa kultury instytucjonalnej, także bogactwa narzędzi mecenatu państwa.

Mecenat państwa to jest rzecz szalenie skomplikowana i zdecydowanie najlepiej realizuje się on właśnie poprzez najróżniejsze tożsamościowo wypracowane instytucje, który mają swój dorobek, swoją pamięć instytucjonalną, doświadczenie i mogą nowe wyzwania podejmować. Przy czym ta mozaika instytucjonalna powinna być powiększana a nie zmniejszana. Bo są nowe wyzwania, nowe obszary jak na przykład te centra, które przygotowaliśmy do realizacji – mówię o centrach przemysłów kreatywnych. To wszystko państwo powinno realizować i wspierać. To jest 40-milionowe państwo, które powinno być odpowiedzialne w obszarze mecenatu państwa. Niezależnie od tego, że oczywiście wolność w kulturze, rynek i to wszystko powinno rozwijać się niezależnie od wsparcia państwa, zresztą państwo ma te narzędzia, programy, które doprowadziliśmy już chyba do mniej więcej czterdziestu, z różnymi programami wsparcia właśnie dla rynku, dla oddolnych inicjatyw. To wszystko też powinno funkcjonować. Im więcej tego i większy pluralizm w wielu wymiarach czy rozumieniach tego słowa, również światopoglądowy, który państwo także zmniejszacie, nie ma co ukrywać, przecież to jest zupełnie oczywiste…

Tymczasem przyczyn nie znamy, bo, jak rozumiem, przyczynami, jedynymi, jakie są wskazywane, miały być te oszczędności. Planów nie znamy, bo pan pełnomocnik i przyszły dyrektor instytucji ich nie przedstawił, mówiąc ogólnie o restrukturyzacji. Więc to jest bardzo niepokojące i bardzo bym prosił…

Przyczyny mówiące o tym, że coś tam się dublowało – teza o komplementarności… Pewnie możemy o niej rozmawiać, bo jeżeli jest coś odrębnego, to jest komplementarne, ale nie dubluje się. Komplementarność to nie jest dublowanie, to właśnie oddzielne toż-

samości. I dlatego szalenie istotne jest, zwłaszcza we współczesnym świecie, żeby były to tożsamości odrębnie zinstytucjonalizowane. Bo ich przyszłość wtedy jest znacznie ciekawsza, znacznie lepiej odpowiadają na wyzwania rzeczywistości i wyzwania kulturowe niż wtedy jak to się wszystko centralizuje. Jeszcze z tą wypowiedzią pana Sienkiewicza o centralizacji rynku wydawniczego…Wielka instytucja ma być remedium na jakieś tam problemy. Jednocześnie mówił wtedy i o tej cenie książki. To jedno z wielu narzędzi, zupełnie niepodstawowe, do tych rzeczy, które państwo powinno realizować w obszarze kultury.

Więc jest wielka obawa, że przepadnie dorobek dwóch instytucji i te odrębne tożsamości tych dwóch instytucji, odrębne środowiska, które w ramach tych instytucji się tworzyły i nie były niszczone – sama pani powiedziała, środowisko „Dialogu", sześć osób czy osiem bardzo protestowało, ale to przecież szef wieloletni tego „Dialogu" najlepiej zrecenzował sytuację odchodząc i mówiąc wyraźnie, że odchodzi dlatego, bo już nie może dalej kierować w tym kierunku, w jakim „Dialog" przemierzał, stając się instytucją coraz bardziej wsobną, coraz mniej w ogóle znaną. A jeżeli już mamy optymalizować wydatki, to doskonały przykład jak wielkie pieniądze szły na coś, co się coraz bardziej zwijało i w coraz mniejszym stopniu odpowiadało na zapotrzebowanie współczesności. To jest recenzja wieloletniego redaktora naczelnego, który odchodził na emeryturę, ponieważ nie był już w stanie podołać wyzwaniom. To nie jakieś ograniczenia instytucjonalne, finansowania i tak dalej, spowodowały ten kryzys z „Dialogiem", tylko zupełnie inne mechanizmy zachodzące w samej redakcji. I brak podejmowania ciekawych wyzwań kulturowych, które faktycznie w świecie współczesnym są szalenie istotne, ważne i moim zdaniem źle diagnozowane przez mainstream instytucjonalny w Polsce.

W więc nie znamy przyczyn, nie znamy także planów. Chciałbym poznać prawdziwe przyczyny tego, że niszczy się dwie odrębne tożsamości instytucjonalne. Pan mówił bardzo ogólnie o tym, że „nieefektywnie lokowane były środki publiczne", czyli znowu jakieś oszczędzanie. Co było „nieefektywnie lokowane"? Te trzy wspaniałe biografie, które Instytut Literatury wydał? Czy te 2 tys. publikacji, które zrobił? Programy stypendialne? Co było „nieefektywnie lokowane" w kulturze? I, jak pan twierdzi, „poważne konflikty". Z mojego punktu widzenia znacznie więcej nowych ludzi i środowisk uzyskało wsparcie państwa dzięki powołaniu Instytutu Literatury. Mecenat państwa się poszerzył, a nie zmniejszył. Bardzo możliwe, że, tak jak mówił pan dyrektor, nie wszyscy chcieli uczestniczyć we współpracy z instytutem. Zresztą pamiętam, że tak było. Ale na przykład Stowarzyszenie Pisarzy Polskich uczestniczyło jako dość istotny podmiot, który na pewno nie jest podejrzewany o „pisowskość" – nie wiem, jak to się w tej chwili określa, bo to się jeszcze mówi z taką bardzo charakterystyczną emfazą.

Instytut Literatury zdecydowanie poszerzył mecenat państwa – na nowe środowiska, na nowe pokolenie twórców, którzy mogli tam znajdować takie czy inne wsparcie, różne wsparcie. Choćby, jak mówił pan dyrektor, czymś istotnym jest to, że ktoś otrzymywał po raz pierwszy w życiu honorarium za swoją pracę artystyczną, literacką. Obawiam się, że to wszystko będzie w tej chwili niszczone. Chciałbym wprawdzie poznać te plany, bo sytuacja jest szalenie bulwersująca. Nie znamy przyczyn, nie znamy planów, nie znamy projektów, nie znamy tego, co Instytut Książki będzie faktycznie realizował, jakie oszczędności tam zostaną dokonane, bo państwo dwukrotnie – pan pełnomocnik też to powiedział w odpowiedzi na moją interpelację – mówili o „optymalizacji wydatkowania środków publicznych", co może znaczyć bardzo wiele, bardzo różne rzeczy. To tyle, myślę, że moje stanowisko jest tu jasne. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję.

Pani posłanka Gosek-Popiołek chciała coś dopowiedzieć. Bardzo proszę.

Poseł Daria Gosek-Popiołek (Lewica):

Tak, mówiłam o dwóch instytutach i trochę mi się to wszystko skleiło. Jeżeli chodzi o warunki pracy, to chodziło mi o Instytut Literatury. Natomiast nie mogę nie nawiązać do słów pana posła Glińskiego, zwłaszcza w obrębie kwestii rynku książki. Mnie cieszą wszelkie zapowiedzi, które mówią, że te warunki trzeba ucywilizować i wpro-

wadzić tam pewne regulacje. Dlatego że mamy do czynienia z sytuacją, w której kilku wielkich graczy rozgrywa bardzo wiele bardzo słabych podmiotów. I to nie jest zdrowa sytuacja. Podobnie jak to, że przez tyle lat państwo polskie, chociażby Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów przez wiele lat przyglądał się temu, nie dokonując żadnych działań, to jest po prostu wielki wstyd.

Jeżeli mamy w końcu sytuację, w której instytucje publiczne mówią o tym, że ta sytuacja nie jest sytuacją dobrą i trzeba coś z tym zrobić, to ja uważam, że odpowiedzialnością polityków jest proponować rozwiązania, a nie torpedować te słowa i sprzedawać je jako coś niebezpiecznego. Rozumiem, że pan się chwyta tej optymalizacji kosztów, ponieważ jest to fraza, która bardzo podchodzi pod waszą narrację, natomiast – co wynika ze słów pełnomocnika i innych zapowiedzi – to nie był jedyny, główny i najważniejszy powód połączenia obu instytucji. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję.

Teraz głos zabierze pani dyrektor Ewelina Szyszkowska z Polskiej Izby Książki. Bardzo proszę.

Dyrektor generalna Polskiej Izby Książki Ewelina Szyszkowska:

Dzień dobry państwu. Odniosę się do słów pana pełnomocnika o tym, że ta nowa instytucja nie będzie prostym połączeniem czy przejęciem dwóch dotychczasowych instytucji oraz tej zapowiedzi, że będzie miała wpływ na rynek wydawniczy, bo to Polską Izbę Książki interesuje najbardziej. Chcielibyśmy bardzo zobaczyć, jak ta nowa instytucja, nowy Instytut Książki proponuje trochę inne zadania albo wpływa na to jak funkcjonuje ten rynek.

Może przejdę do konkretów, bo o tym jest mi najłatwiej mówić. Po pierwsze, jako środowisko, które korzysta – mówię tu zarówno o Polskiej Izbie Książki, jak i konkretnych wydawcach – apelujemy o uproszczenie procedur i uproszczenie raportowania, dlatego że te programy dotacyjne w porównaniu do programów analogicznych instytucji w Europie są niezwykle skomplikowane, bardzo żmudne, bardzo obciążające. Bardzo wiele instytucji w Europie, jeżeli daje dofinansowanie na konkretny tytuł, to jako rozliczenie traktuje egzemplarz wraz z informacją, że książka wyszła. Tutaj jest zupełnie inaczej, jest to bardzo utrudniające.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Za uproszczenie rozliczeń to teraz do więzienia Najwyższa Izba Kontroli chce nas wsadzać, pani dyrektor. To nie przejdzie.

Przewodnicząca Sekcji Wydawnictw Dziecięcych i Młodzieżowych Polskiej Izby Książki Anna Nowacka-Devillard:

W Europie to funkcjonuje.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Wiem, że na świecie to wszędzie.

Dyrektor generalna PIK Ewelina Szyszkowska:

No dobrze, spróbujmy dalej. Czekamy na programy dotyczące czytelnictwa i powiem szczerze, że zapowiedź programu wspierającego czytelnictwo seniorów witalibyśmy gorącym sercem, dlatego że rzeczywiście widzimy, że ten obszar w Polsce – tutaj badania Biblioteki Narodowej, ale również wiedza ekspertów Fundacji Powszechnego Czytania pokazują, że to jest pewna… Nie chcę użyć słowa „dziura", ale inne mi nie przychodzi do głowy.

Zastępca dyrektora IK Krzysztof Koehler:

Przestrzeń.

Dyrektor generalna PIK Ewelina Szyszkowska:

Tak. Pewna przestrzeń, w której książka się bardzo „wypłyca" i można zupełnie poważnie myśleć o programie wspierania czytelnictwa, nie wiem, w sanatoriach, o czymś bardzo konkretnym. Na poprzednim posiedzeniu tejże podkomisji słyszeliśmy na przy-

kład, że w badaniach czytelnictwa Biblioteki Narodowej widać było wzrost aktywności młodych ojców w momencie, kiedy biblioteki zostały otwarte co drugi tydzień w soboty. I wyniki badań czytelnictwa, i generalnie wiedza ekspercka chociażby właśnie przy FPC powinny być przekładane na konkretne programy wspierania czytelnictwa czy konkretne ruchy państwa.

Następna rzecz, którą bardzo chcielibyśmy otworzyć do dyskusji, to jest rzecz wydawałoby się banalna – wdrożenie jednolitej taksonomii. Proszę państwa, w Polsce na rynku funkcjonuje x taksonomii, tyle ile jest podmiotów liczących się i dużych. Wydawcy tworzą swoją taksonomię, dystrybutorzy mają swoją taksonomię, detaliści, czyli księgarnie internetowe, mają swoją taksonomię. W związku z tym zbieranie informacji, ile tak naprawdę sprzedało się – i tu wstawmy dowolny gatunek – reportaży czy książek z bardzo mocnego teraz trendu *young adults*, w momencie, kiedy w jednym podmiocie przypisane są do literatury dziecięcej, w drugim podmiocie do romansów, w trzecim podmiocie do własnej kategorii…

Kompletnie nie jesteśmy w stanie jako rynek siebie oglądać, oceniać, podejmować racjonalnych decyzji o nakładach, o działaniach, odczytywać trendów. Jedynie Biblioteka Narodowa wprowadziła europejską taksonomię i tutaj mogłaby być absolutnie doskonałym partnerem do rozmowy, żebyśmy takie ujednolicenie przeprowadzili przez rynek. Potrzebujemy wsparcia i wydaje się, że nowy Instytut Książki mógłby tu być świetnym partnerem.

Następny temat to jest propozycja również wspierająca ogląd tego, co się dzieje na rynku, prowadzenia przez nowy Instytut Książki bazy analogicznej do ogólnopolskiej bazy księgarń, czyli ogólnopolskiej bazy wydawnictw. Jako Polska Izba Książka deklarujemy, że nasi członkowie na pewno w tej bazie będą. Oczywiście nie reprezentujemy całego rynku, należałoby zaprosić do tej bazy wszystkich wydawców, musiałby to być rodzaj obowiązku, ale za tym musi też iść dyskusja o raportowaniu, czyli pokazywaniu różnych swoich danych, przypisywaniu się do różnych kategorii. I to też trzeba wymyśleć i ułożyć, bo w tej chwili każdy może się opisać jak chce i nic z tego nie wynika dla obserwowania rynku, badania rynku i podejmowania decyzji.

Ogólnopolska baza księgarń służy też do komunikacji – księgarze są dzięki niej skomunikowani – do informowania o różnych programach, grantach; to również mógłby być kanał informacyjny wspierania i informowania o tym, bo w tej chwili każdy wydawca musi monitorować rynek sam, a im mniejszy wydawca, tym jest mu trudniej. Uważam, że wspieranie małych wydawców powinno być celem państwa, dlatego że to jest wspieranie – takie piękne słowo – biblioróżnorodności, czyli bardzo szerokiej oferty dla czytelników.

I ostatni nasz postulat – ze mną jest przewodnicząca Sekcji Wydawnictw Dziecięcych i Młodzieżowych działającej przy Polskiej Izbie Książki – o stworzenie nagrody dla książki dziecięcej, analogicznie do bardzo wielu nagród, jakimi dysponuje książka dla dorosłych.

Zastępca dyrektora IK Krzysztof Koehler:

Są nagrody.

Dyrektor generalna PIK Ewelina Szyszkowska:

Są nagrody gatunkowe, dla debiutu, regionalne – jest tego bardzo dużo. Natomiast porządnej nagrody o zasięgu ogólnopolskim po prostu nie ma, a to ten najmłodszy czytelnik i działalność tych wydawnictw, które publikują książki dla najmłodszych, to jest budowanie czytelnictwa na następnych pokoleniach. My przychodzimy z takimi, wydaje się, konkretnymi na tle dyskusji, która była, tematami, ale taka jest rola biznesu. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Dziękuję.

Jak rozumiem, zgłosiła się jeszcze pani przewodnicząca tej sekcji wydawnictw dziecięcych i młodzieżowych, pani Anna Nowacka-Devillard. Bardzo proszę.

Przewodnicząca sekcji PIK Anna Nowacka-Devillard:

Tak, dziękuję. Ja tylko *ad vocem*, bo chciałabym doprecyzować, że to może być stworzenie nagrody, ale również promocja tych nagród, które już istnieją. Bo jest bardzo dużo istniejących nagród, natomiast są kompletnie, tak jak my to obserwujemy, wewnątrzrynkowe, funkcjonują gdzieś w bańce wydawców, ilustratorów. Pamiętajmy, że wydawnictwa dziecięce mają ten bardzo ważny komponent ilustracji. Ilustracja polska de facto sprzedaje polską książkę dziecięcą za granicą, bo trudniej przebić się z tekstem.

Zastępca dyrektora IK Krzysztof Koehler:

Bardzo dobrze.

Przewodnicząca sekcji PIK Anna Nowacka-Devillard:

Więc te nagrody bardzo często są to nagrody za ilustracje, również za tekst, ale bardzo niewiele o nich słychać, nie ma nagłośnienia prasowego – mówię o szerokim nagłośnieniu, nie tylko prasie skoncentrowanej na książce, ale ogólnopolskiej; tak samo, jeśli chodzi o telewizję. Bardzo potrzebujemy wsparcia właśnie w propagowaniu tych nagród.

I tak samo chciałabym tutaj nawiązać do Konwencji Krakowskiej – wiele wydawnictw, zwłaszcza w naszej sekcji, podpisało tę konwencję, która podpisana pomiędzy różnymi aktorami rynku książki propaguje dobre praktyki i jest bardzo ważną inicjatywą. Sygnatariusze tej konwencji mogą drukować na książce znak jakości, natomiast na razie, mimo dużych działań KBF w kierunku rozpropagowania akcji, wydaje mi się, że jednak potrzebne by było wsparcie dużej instytucji i nagłośnienie również tego, że książki posługujące się tym znakiem jakości, są wydawane przez wydawców, którzy z poszanowaniem wszystkich etapów powstawania książki stosują te dobre praktyki. To tak uzupełnieniem tego ostatniego punktu, książki dziecięcej i młodzieżowej.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Tak, bardzo dziękuję.

Skoro mamy dziś światowy dzień książki, może też warto dodać, że te *picture books* są przepiękną formą książki, która trafia też do dorosłych. Chyba najbardziej znaną autorką z Polski jest Iwona Chmielewska, która podbija z kolei koreański rynek.

Zgłosiła się pani poseł Urszula Augustyn, bardzo proszę. I po niej pan poseł Gliński.

Zastępca dyrektora IK Krzysztof Koehler:

Ja tylko *ad vocem* do tej nagrody – widzi pani, to trzeba patrzeć pozytywnie. Bo tak naprawdę polskie książki w zasadzie co roku uzyskują nagrody na międzynarodowych, najważniejszych targach w Bolonii nie dlatego, że tam tekstu jest mało, tylko dlatego że najlepsi ilustratorzy są z Polski.

Przewodnicząca sekcji PIK Anna Nowacka-Devillard:

Tak, tak.

Zastępca dyrektora IK Krzysztof Koehler:

I to jest renoma.

Przewodnicząca sekcji PIK Anna Nowacka-Devillard:

To jest renoma, oczywiście.

Zastępca dyrektora IK Krzysztof Koehler:

I cieszmy się z tego, a nie martwmy, że mało tam tekstu.

Przewodnicząca sekcji PIK Anna Nowacka-Devillard:

Nie, tylko mówię, że właśnie dlatego wydawcy dziecięcy…Nas to wyróżnia, że mamy jeszcze komponent ilustracji, co na całym etapie powstawania książki przekłada się na droższy druk – tak jak już tutaj rozmawialiśmy, nie możemy drukować książek taniej, ustandaryzować ich. Książka dziecięca nie może być standaryzowana, bo właśnie przemawia wszystkim, wszystko się liczy, nawet grzbiet. I powiedziałam, że ilustracja często niesie tekst. Nie mówię, że tekst jest gorszy, tylko ilustracja jest uniwersalna, przemawia.

Zastępca dyrektora IK Krzysztof Koehler:

Tak.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Zgadza się.

Pani posłanka Urszula Augustyn. Bardzo proszę.

Poseł Urszula Augustyn (KO):

Dziękuję bardzo.

No to jedno mamy uzgodnione, że taka nagroda byłaby jednak potrzebna i co więcej dobrze byłoby, żeby ona mogła być naprawdę świetnie rozpropagowana. Może nawet nie jedna nagroda, tylko różne nagrody w różnych kategoriach dla tej literatury dziecięcej i młodzieżowej. Nawet tak zwani „niedzielni czytelnicy" – jeżeli można porównać z niedzielnymi kierowcami – jak usłyszą, że jest nagroda … Już nie będę mówiła o Pulitzerze, wystarczy, że to jest jakaś nagroda w rankingu Polityki, czy powiedzmy jakakolwiek inna nagroda, to tego niedzielnego czytelnika jest w stanie zmotywować do tego, żeby książkę kupić, żeby do niej zajrzeć i przeczytać czy ją wypożyczyć, żeby wiedzieć, o czym się rozmawia. Te nagrody dla literatury dziecięcej także powinny być.

Chciałabym się odnieść do całej sytuacji jednym zdaniem. Mianowicie uważam – w polemice z panem posłem Glińskim –że łączenie instytucji wcale nie musi być ich niszczeniem. Oczywiście ważne jest to, żeby mądrze to zrobić, żeby więcej czasu zajęły konsultacje i współpraca ze środowiskami, a nie same czynności, które polegają na tym, żeby te instytucje łączyć.

Chciałabym powiedzieć na marginesie, zupełnie nie w związku z tymi instytucjami, o których dzisiaj mówimy – poprzednicy mieli taką tendencję, że tworzyli mnóstwo nowych fundacji, instytucji, instytutów. Dla przykład podam Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego, który został stworzony po to, żeby promować język polski za granicą. No i co? Żadne argumenty nie pomagały, nikt nie słuchał tego, że istnieją naprawdę fantastyczne, sprawdzone instytucje za granicą, które właśnie dokładnie tym się zajmują; że współpracują ze sobą między innymi uczelnie.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Jakie?

Poseł Urszula Augustyn (KO):

Gdyby pan zechciał mi nie przeszkadzać, to ja pozbieram swoje myśli i dokładnie panu wyjaśnię, naprawdę. Żadnych argumentów państwo nie przyjmowali, instytut Kolbego powstał. a po roku, dwóch, okazało się, że był po prostu dystrybutorem funduszy do konkretnych instytucji, a z rozwojem języka polskiego nie miał nic wspólnego. Mówię to na marginesie, abstrahując w ogóle od dzisiejszego tematu. Ale mówię po to, żeby uświadomić – pewno bardziej sobie niż państwu – że jedna dobrze funkcjonująca instytucja, która będzie słuchała głosu środowiska i z tym środowiskiem współpracowała, może zdziałać zdecydowanie więcej niż jeżeli będziemy mieli to rozproszone.

I myślę, że nie chodzi o oszczędzanie pieniędzy, powiedziałabym inaczej – o mądre wydawanie tych pieniędzy. Bo z jednej strony jak się użalamy nad tym, że literat jest chudy, bo ciągle nie ma na to, żeby dobrze go opłacić, to może nie wydawajmy pieniędzy w ten sposób, że tu jedna dyrekcja, tam druga, tu jeden instytut, tam drugi, tu jakieś różne siedziby. Zróbmy to mądrze, racjonalnie i z całą pewnością będzie z korzyścią dla wszystkich.

Chciałabym, żeby to było korzystniej dla samych środowisk, które gromadzą się wokół książki, czytelnictwa, twórców i tak dalej, a przede wszystkim dla obywateli, którzy będą korzystali z owoców tego, co zostanie wypracowane. Więc trzymam kciuki za mądre rozwiązanie tego problemu, niech ten instytut mądrze powstaje, niech sprawnie przejdzie od części organizacyjnej do części programowej, współpracy, dialogu z pozostałymi środowiskami właśnie po to, żeby to dobrze, mądrze i sprawnie działało. Nie trzeba nam mnożyć instytucji, tylko trzeba zrobić taką instytucję, która będzie dobrze umocowana, będzie miała zaufanie środowiska. To jest wielkie zadanie przed państwem, którego wykonania szczerze życzę.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję.

Pan poseł Gliński.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Ja od razu *ad vocem*. Pani poseł, Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego powstał w grudniu 2022 roku. Nie był nawet jeszcze w stanie sprawdzić swojej działalności, więc może z tą oceną warto byłoby poczekać, żeby on faktycznie mógł zacząć działać. Nie działał.

Natomiast Polska na pewno potrzebuje instytucji, która promuje polski język i polską kulturę, bo te, które są, są wciąż jeszcze nieefektywne, więc warto budować kolejne. Staraliśmy się to robić. Na przykład wciąż jest – i to też jest zadanie w tej chwili dla was, bo sprawujecie władzę w Polsce, ale bardzo istotne także z punktu widzenia naszej podkomisji, a zwłaszcza Komisji Kultury i Środków Przekazu – kwestia instytutów kultury. Właśnie dlatego między innym instytut Kolbego był potrzebny, bo polskie instytucje kultury od lat nie działają tak jak powinny. Przypominam – one są w domenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, nie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. I są absolutnie systemowo od lat niedofinansowane. To są budżety, które są po prostu budżetami śmiesznymi. Niemcy, Hiszpanie, Francuzi śmieją się z tego, jak Polska marnuje 26 instytutów kultury, które są rozrzucone po całym świecie, a roczne budżety mają takie, jakie instytuty tamtych państw mają miesięczne.

Niestety nie udało się nam tego przezwyciężyć. Może dlatego, że to nie było w naszym resorcie, ale to jest nasze wspólne obciążenie. Pewnie ten pomysł z instytutem Kolbego był właśnie taki, żeby coś zrobić inaczej, bo czasami jak nie można zrestrukturyzować z powodów, o których jako politycy wiemy z doświadczenia, to powołuje się nowe, bo mogą być bardziej wydajne. Nie zawsze, ale często jest to efektywne.

Chciałem tylko zabrać głos, odnosząc się do pani poseł Popiołek. Pani poseł, ja naprawdę nic nie wymyślam. „Optymalizacja wydawania środków publicznych" padła w odpowiedzi na moją interpelację jako jedyna przyczyna, którą podano przy łączeniu tych instytucji. Taka jest w tej chwili polska rzeczywistość polityczna, tak się traktuje kwestie publiczne, twierdząc, że warto zniszczyć dwie tożsamości instytucji i mecenatu państwa, dlatego że trzeba robić jakieś optymalizacje wydatkowania. Jesteśmy poważnymi ludźmi. Wiadomo, że to jest przecież pretekst, bo trzeba coś napisać, a nie żadna przyczyna. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję.

Pan poseł Jacek Świat.

Poseł Jacek Świat (PiS):

Proszę państwa, z tej dyskusji wynika wyraźnie, że najpierw zapadła decyzja polityczna o skasowaniu instytucji, a dopiero teraz się zastanawiamy co w zamian i co będzie dalej. Dlatego pytanie choćby o finanse. Mamy je wydatkować bardziej optymalnie. A co to znaczy? Czy są plany utrzymania skumulowanych dotacji do obu instytucji i przekazania ich nowej instytucji? Czy te finanse będą zmniejszone? Tego nie wiemy. Jakie z tego łączenia wynikną oszczędności i gdzie te oszczędności zostaną ewentualnie ulokowane? Czy po prostu będzie to cięcie, czy one jednak zostaną przekazane na działalność merytoryczną?

A tak nawiasem mówiąc, to pytanie trochę retoryczne. Dziś, jeśli spojrzymy na działalność obu instytucji, to – mimo że spotkały się one z pewnymi środowiskowymi oporami ze strony, nazwijmy to umownie, liberalno-lewicowej – to są jednak instytucje, które z równą powagą traktują, nie wiem, Olgę Tokarczuk i Bronisława Wildsteina. Chciałbym zapytać o gwarancję pluralizmu na przyszłość. Jakie są gwarancje, że ten pluralizm, który jest obecnie, zostanie utrzymany? Chciałbym to po prostu usłyszeć, taką deklarację, żeby ona tu padła i żeby została zapisana na papierze, który, jak wiemy, jest cierpliwy.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję.

Pani poseł Augustyn chciała jeszcze jakieś uzupełnienie.

Poseł Urszula Augustyn (KO):

Naprawdę tylko sekundę *ad vocem*. W zasadzie nie spotkaliśmy się po to, żeby między sobą dyskutować.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

To jest rozwijające.

Poseł Urszula Augustyn (KO):

Ale też nie lubię, jak zostają w przestrzeni publicznej jakieś teksty, które są niezupełnie prawdziwe. Więc faktycznie Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego powołany w 2022 roku…

Poseł Piotr Gliński (PiS):

W grudniu.

Poseł Urszula Augustyn (KO):

…w 2023 roku wydał na Fundację Wolność i Demokracja 8,5 mln zł, na fundację związaną z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim 1,5 mln zł, na Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie" im. Jana Olszewskiego – 9,5 mln zł. No więc jak byśmy zapomnieli, że np. Instytut Adama Mickiewicza funkcjonował znakomicie, że 50 polskich uczelni znakomicie działa w przestrzeni międzynarodowej właśnie dlatego, że korzysta…

Poseł Piotr Gliński (PiS):

My na nich pracowaliśmy czy pracujemy, my to wiemy.

Poseł Urszula Augustyn (KO):

No więc właśnie, z tego tytułu, że i tak nie dojdziemy do porozumienia, to chciałabym prosić jednak, żeby skupić się na Instytucie Książki, a pozostałymi argumentami będziemy się obdarowywali w innej sytuacji. Dziękuję

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Pan poseł Gliński też chciał jeszcze coś *ad vocem* krótko.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Jednym zdaniem – to pani poseł rozpoczęła z tym instytutem Kolbego. Pani poseł, to nie były pieniądze na fundacje, a na działalność tych fundacji. Na tysiące bardzo potrzebnych Polsce programów, projektów i działań.

Poseł Urszula Augustyn (KO):

To jest pana zdanie.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

To jest moje zdanie i mam prawo je…

Poseł Urszula Augustyn (KO):

Ja mam inne.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Pani mi przerywa, a ja pani tłumaczę, że publicystycznie czy politycznie, żeby realizować właśnie cele polityczne, to można to w ten sposób mówić, że to jest na jakąś fundację, że tworzyliśmy fundacje. Stworzyliśmy jedną – myślę o polskim rządzie i moim udziale – Polską Fundację Narodową. Żadnych innych fundacji w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie tworzyliśmy, bo fundacje tworzone są na ogół oddzielnie. Ale spokojnie, cały czas nas rozliczacie, rozliczacie nas właśnie w taki sposób.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Proszę państwa, bardzo proszę o spokój.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Jak pani dyrektor wspomniała, że chciałaby mieć uproszczone procedury, to my nawet nie upraszczaliśmy procedur, ale i te, które są, dla Najwyższej Izby Kontroli są szalenie podejrzane, bo na przykład coś się robi właśnie przez okazanie egzemplarza, dowodu działania albo poprzez oświadczenia. No NIK uważa, że to jest… i tak dalej. A wy nas rozliczacie. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Dziękuję. Jeszcze moje jedno, a w zasadzie dwa krótkie pytania. Faktycznie dużo wątpliwości budzi połączenie i te kwestie optymalizacji, o których pan pełnomocnik mówił. Chciałabym się dopytać, bo, jak rozumiem, budżet obydwu instytucji, które zostaną połączone, na ten rok jest zagwarantowany w takiej wysokości i tu zmian nie będzie. Czy my możemy usłyszeć, czy budżet na następne lata nie będzie mniejszy niż tegoroczny? Bo w zasadzie to się powinien zwiększyć. To chyba jest dla nas oczywiste, żeby dalej można było kontynuować te działania. Jak to z tymi środkami finansowymi wygląda? To jest pierwsze pytanie.

I drugie pytanie, dotyczące programów realizowanych przez obie instytucje, zwłaszcza programów i projektów wieloletnich. Czy one będą kontynuowane? Jak rozumiem, te zaproponowane, które do tej pory były realizowane, w tym roku na pewno zostaną do końca roku dokończone. Co z kolejnymi latami? I tutaj pytam się przede wszystkim nie o projekty grantowe, jednoroczne, które się po prostu dzieją i są rozliczane, ale o te, które były do tej pory realizowane. Czy pan będzie chciał je utrzymać? Czy będą tu jakieś zmiany? Jeżeli tak, to jakie?

Przypuszczam też, że w drugiej połowie roku także się spotkamy, żeby posłuchać już o samej koncepcji pracy instytucji i temu się wnikliwie poświęcić. Natomiast tutaj, jak widać, dużo jest wątpliwości związanych z samym połączeniem, więc ja bym poprosiła także o odpowiedzi i odniesienie się do tych głosów, które wybrzmiały w dyskusji i odpowiedź na te moje pytania. Bardzo proszę, panie pełnomocniku.

Pełnomocnik ministra kultury i dziedzictwa narodowego Grzegorz Jankowicz:

Bardzo państwu dziękuję za wszystkie wypowiedzi, za wszystkie komentarze i za wszystkie pytania. Proszę państwa, jeśli nie zacząłem od prezentacji wizji, to dlatego że zaprosiliście mnie państwo jako pełnomocnika. I wydało mi się czymś zupełnie niestosownym, żebym wchodził w rolę, której w tej chwili nie wypełniam. Nie jestem dyrektorem żadnej z tych jednostek, nie jestem dyrektorem nowo powołanego Instytutu Książki. To powołanie jeszcze się nie odbyło, więc dlatego ograniczyłem się do tej wypowiedzi.

Ale nie dlatego, proszę państwa, że nie mam wam na tym odcinku niczego do zakomunikowania, wręcz, możecie mi państwo wierzyć, nie mogę się doczekać tego momentu, kiedy będziemy mogli ze sobą porozmawiać o kwestiach programowych w sposób otwarty i wyczerpujący. Nie tylko dlatego że mam dla państwa propozycję, która zostanie szeroko w różnych środowiskach pola literackiego narzucona. Dlatego że po prostu ta instytucja w takim formacie, w jakim sobie wyobrażam, będzie instytucją otwartą i pełniącą przede wszystkim funkcje, role takiego miejsca, w którym będą się krzyżowały ścieżki, drogi bardzo wielu pisarek i pisarzy, wydawczyń i wydawców, krytyczek i krytyków, influencerek i influencerów, ludzi, szeroko rozumianych ludzi zajmujących się literaturą w przestrzeni literackiej. To jest bardzo istotne, ażeby w takim miejscu ludzie, którzy się na tym znają, ludzie, którzy się tym zajmują i ci, którzy chcą się tym zajmować mogli się ze sobą spotkać, rozmawiać, wymieniać się doświadczeniami i wypracowywać nowe formuły.

Bo to jest niezwykle istotne, żeby myśleć projektująco, żeby myśleć o przyszłości. Jak państwa słuchałem, to miałem wrażenie, że państwo czasami jesteście trochę za bardzo w przeszłości, w przeszłość jesteście uwikłani i ta przeszłość opowiadana przez was ciągle na nowo zmienia się w rodzaj pułapki – zarówno politycznej, jak i światopoglądowej – w czym ja jako osoba odpowiedzialna za ten proces łączenia, jako potencjalny dyrektor przyszłej instytucji, zupełnie nie uczestniczę, to nie jest zupełnie mój punkt odniesienia.

To słowo „optymalizacja” było odmieniane przez wszystkie możliwe przypadki, więc może od razu przejdę do komentarza na ten temat, bo to pewnie budzi jakieś kontrowersje. Znów budzi kontrowersje z powodu tej pułapki, którą państwo na siebie nakładają. Pan poseł Gliński i pan poseł Świat bardzo często się do tego odwoływali. Otóż słownik języka polskiego bardzo jasno wskazuje na to, że słowo „optymalizacja” wiąże się z najlepszym sposobem wydawania pieniędzy, a nie oszczędnym sposobem wydawania pieniędzy. Oszczędność rozumiana jako wydatkowanie pieniędzy publicznych w taki sposób,

żeby one najlepiej pomagały podmiotom jednostkowym i instytucjonalnym działającym w jakieś kulturze, jest moim zdaniem jednym z kluczowych zadań, jakie stoi po pierwsze przed państwem, a po drugie przed wszystkimi instytucjami, które państwo tworzy po to, żeby wpływać na szeroko rozumianą sferę społeczną. W związku z czym można oczywiście stworzyć takie widmo, takiego chochoła, który ciągle będzie się nam pojawiał, mówiąc, że ta optymalizacja ma oznaczać oszczędność, ale absolutnie nie w taki sposób pojawiała się ona do tej pory w przestrzeni publicznej i nie w taki sposób pojawia się ona w planach, które dotyczą przyszłości Instytutu Książki.

Podam przykłady, żeby państwo od razu na przykładzie zrozumieli, o jaką optymalizację chodzi. Jedna i druga instytucja prowadzą programy rezydencjalne. Jedna instytucja, Instytut Książki, posiada własnościowe zaplecze rezydencjalne, które składa się po prostu z pomieszczeń przeznaczonych do tego, żeby gościć tam osoby z pola literackiego. Natomiast druga instytucja, żeby zrealizować podobny program wynajmuje pomieszczenia od podmiotów prywatnych na warunkach komercyjnych. Wchodzą ze sobą w konflikt w momencie, kiedy zajmują się tym samym, ale na dwa różne sposoby.

Jeśli chodzi o sensowność wydatkowania pewnych dużych środków pieniędzy na pewne projekty Krzysztof wspomniał o programie „Mała książka, wielki człowiek". Ten program składa się z dwóch komponentów – z jednej strony mamy do czynienia z tą wyprawką książkową, z drugiej strony mamy do czynienia z kosztującym państwo polskie 3 mln zł, rozbudowanym urządzeniem promocyjnym. Ten program za 3 mln zł był promowany między innymi w Telewizji Polskiej. Należy zdać pytanie, czy 3 mln zł polskiego podatnika nie należałoby skierować na przykład do organizatorów międzynarodowego festiwalu literackiego, który za takie pieniądze może zorganizować kilka edycji, zapraszając pisarki i pisarzy z całego świata, a nie tylko z Polski? Czy nie można było tych pieniędzy przeznaczyć na wydawanie książek?

Poseł Piotr Gliński (PiS):

O czym pan mówi? Tu chodzi o promocję czytelnictwa do ludzi, do Polek i Polaków.

Pełnomocnik ministra kultury i dziedzictwa narodowego Grzegorz Jankowicz:

Panie pośle, kilkunastosekundowe…

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo proszę, nie przerywajmy panu pełnomocnikowi.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Przepraszam, pani przewodnicząca.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Mam nadzieję, że zostanie nam czasu, żeby jeszcze się odnieść, na jakieś krótkie pytania. Panie pełnomocniku, proszę sobie spokojnie kontynuować, a ja będę starała się panować nad salą. I bardzo proszę o spokojne wysłuchanie naszego gościa.

Pełnomocnik ministra kultury i dziedzictwa narodowego Grzegorz Jankowicz:

Rozumiem oczywiście te emocje. Nie podzielam ich.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Jakie emocje?

Pełnomocnik ministra kultury i dziedzictwa narodowego Grzegorz Jankowicz:

Kilkunastosekundowa reklama w telewizji jakiegokolwiek programu moim zdaniem nie jest efektywnym sposobem promowania czytelnictwa w żadnej grupie odbiorczej. I teraz, proszę państwa, kilka słów dotyczących… Może właśnie nie kilka, więcej słów dotyczących spraw, które państwo w swoich wypowiedziach podnieśliście.

Pierwsza zasadnicza, fundamentalna kwestia jest taka: nowa instytucja kultury nie będzie prostą sumą tych instytucji, które do tej pory funkcjonowały. To nie będzie tak, że po prostu wszystkie elementy z jednej i wszystkie elementy z drugiej staną się częścią nowej konstrukcji. Ale te programy, które realizowane są przez Instytut Książki i Instytut Literatury, przynoszące znakomite efekty, będą kontynuowane. Albo w ten sam sposób, albo w sposób zmodyfikowany, poprawiony po to, żeby oddziaływać na prze-

strzeń społeczną, na pole literackie w lepszy sposób, albo po to, żeby dodać do nich nowe elementy. Weźcie państwo pod uwagę, że bardzo intensywnie się zmienia ta przestrzeń, w której funkcjonuje dzisiaj książka, przestrzeń, w której pracują pisarki i pisarze, wydawczynie i wydawcy, wszystkie osoby, które składają się na szeroko rozumiane pole literackie. Metamorfoza społeczna, technologiczna, ekonomiczna – to wszystko bardzo intensywnie wpływa na sposób funkcjonowania pola literackiego.

I jeśli nie będzie prowadzony będzie bardzo intensywny namysł i to taki namysł, który skraca dystans pomiędzy refleksją a działaniem, to sytuacja niektórych podmiotów należących do tego pola społecznego będzie dramatyczna. W piątek odbyło się w ministerstwie kultury spotkanie reprezentowane przez przeszło 20 różnych środowisk, które to spotkanie było poświęcone regulacjom rynku książki. Pan poseł Gliński wspomniał o tym, że jest to jakaś regulacja rynku książki. To nie jest „jakaś regulacja", to są bardzo istotne kwestie dotyczące spraw bytowych pisarek i pisarzy, wydawczyń i wydawców, bardzo wielu innych podmiotów funkcjonujących w tej przestrzeni. Przedstawiciel Stowarzyszenia Księgarzy Polskich, pan Łukasz Zych, powiedział podczas tego spotkania, że jeśli te regulacje nie zostaną wprowadzone szybko, to los księgarń w Polsce będzie opłakany, po prostu nie przetrwają.

Co to oznacza? Dla mnie jako osoby, która uczestniczy w przestrzeni literackiej od kilkudziesięciu już lat, która aktywnie zajmowała się zarówno sprawami wydawniczymi, jak i sprawami organizacyjnymi, instytucjonalnymi, to oznacza jedno. Mianowicie dostajemy wyraźny sygnał z różnych stron, że opadają zaangażowanie, energia, którą ludzie inwestują w działania literackie, tę działalność kulturalną. Ich wytrzymałość jest coraz mniejsza, a od tego, jak duża ta wytrzymałość jest bardzo wiele zależy. W tym widzę rolę przyszłego, nowego Instytutu Książki. Nie tylko realizującego programy własne i ministra, ale prowadzącego bardzo intensywną działalność analityczną dzięki której będzie możliwe tworzenie instrumentów, narzędzi poprawiających warunki w jakich twórczość literacka w Polsce może się rozwijać.

Jeśli chodzi o te konkretne programy – tak jak powiedziałem, to jest odpowiedź na pytania, słowa, komentarze Krzysztofa Koehlera – to one będą kontynuowane. Nie jest tak, że w zamyśle chodzi o to, żeby je po prostu wyzerować. Przecież Instytut Książki w ostatnich ośmiu latach kontynuował programy, które powstały przed 20 laty. Liczba tych nowych programów, uzupełnionych w ciągu ośmiu lat, nie jest duża, więc to jest też pewna ciągłość. To samo dotyczy Instytutu Literatury. Tak jak powiedziałem, nie jest tak, że jedna instytucja dominuje, druga natomiast zostaje przez nią wchłonięta.

Jeśli chodzi o Instytut Literatury to działalność wydawnicza rzeczywiście w liczbach wygląda pokaźnie, natomiast co do sposobu funkcjonowania może zostać po prostu pomyślana lepiej, mogła zostać pomyślana lepiej. Mnie wydaje się niezwykle kontrowersyjne, że książka wydawana w nakładzie 7 tys. egzemplarzy trafia z drukarni błyskawicznie na półkę biblioteczną przy minimalnej promocji. Wiem to, bo rozmawiałem z działami promocyjnymi obu instytucji, więc dowiedziałem się od nich, pytałem bardzo wyraźnie, w jaki sposób funkcjonowały te mechanizmy przy minimalnej promocji tego tytułu w przestrzeni publicznej.

Założenie, że taka książka po wyprodukowaniu sama będzie krzyczeć do swoich potencjalnych odbiorczyń i odbiorców „wypożyczcie mnie, przeczytajcie mnie, zajrzyjcie do mnie" jest po prostu niedobre, tak to się nie dzieje. W związku z czym, jeśli wydawane są duże pieniądze na wydanie ważnych dzieł, to musi być równocześnie niezwykle rozwinięty program, który wprowadza te dzieła do szerokiego odbioru społecznego, w którym uczestniczą i najmłodsi, i młodzież, i osoby starsze. Bo to nie jest tylko tak, że książki wydawane przez narodową instytucję kultury muszą być ograniczone, jeśli chodzi o grupę odbiorczą. To nie jest tak, że te powinny być kierowane tylko do jednej grupy.

I jedna rzecz, proszę państwa, którą chciałbym powiedzieć od siebie. Mianowicie to jest moja osobista refleksja. Jeśli jakakolwiek osoba odpowiadająca za przestrzeń publiczną mówi swoim potencjalnym odbiorcom, odbiorczyniom, że nie mają wystarczających kompetencji, żeby coś zrozumieć, dlatego ta osoba przyjdzie z gotowymi odpowiedziami w postaci przypisów do książki, to myślę, że to jest po prostu błąd. Ponieważ

żadna aktywność kulturalna, aktywność czytelnicza zwłaszcza, nie jest oczywista. To nie jest tak, że po prostu w naszym genotypie leży to, że będziemy książki czytać. Ktoś, kto rozumie wartość tej działalność, ktoś, kto jest przekonany, że ta działalność ma sens, powinien dołożyć wszelkich starań, ażeby ją we wszystkich grupach odbiorczych propagować.

Więc w relacji między instytucją kultury a odbiorcami i odbiorczyniami moim zdaniem bardzo ważne jest to, by nie przerzucać tej odpowiedzialności na odbiorców, tylko cały czas nieść ją na swoich barkach, starając się na wszystkie możliwe sposoby – czy to w bezpośredniej relacji edukacyjnej w obrębie szkoły, warsztatów na uczelni – aktywizować tych ludzi, sprawiać, żeby oni widzieli w tej działalności sens. Dla mnie nie ma w tym nic oczywistego i oczekiwanie takiego bezpośredniego, naturalnego odruchu jest moim zdaniem błędne, po prostu to się nie dzieje. Albo jeśli się dzieje, to bardzo rzadko, bo we współczesnej sytuacji społecznej mamy ogromną konkurencję, jeśli chodzi o aktywności.

Kolejna rzecz, na którą chciałbym zwrócić uwagę – to się pojawiało w wypowiedzi pana Krzysztofa Koehlera, to się pojawiało w wypowiedziach dyrektora Ruszara i paru jeszcze innych osób. Proszę państwa, pole literackie nie składa się ze środowiska. Pole literackie składa się z bardzo wielu różnych środowisk. I rozumiem, że w przeświadczeniu, w odczuciu, w przeżyciu osoby, która kieruje jakąś instytucją, otwarcie polega na tym, że zmieniamy środowisko na inne środowisko. I że to już jest poszerzenie. Ale to moim zdaniem nie jest najlepszy sposób.

I to jest odpowiedź na pytanie o pluralizm nowej instytucji. Będzie on zapewniany przez samo pole literackie pod warunkiem, że ono, wymieniając się ze sobą swoimi krytycznymi uwagami dotyczącymi tego, co napisane, będzie mogło po prostu działać w sposób jak najswobodniejszy. Natomiast instytucja taka jak Instytut Książki będzie organizować jak najlepsze warunki społeczne, nie będzie wskazywała jednego słusznego kierunku, nie będzie mówiła o wymianie jednego środowiska na drugie, tylko będzie zajmowała się literaturą.

Wspomniał pan, panie pośle, że te obie instytucje wspierały zarówno Olgę Tokarczuk oraz Bronisława Wildsteina. Świetnie. Pytanie teraz, w jaki sposób to robiły? Na przykład książka Bronisława Wildsteina, ażeby ukazać się za granicą nie była promowana jako dobra literatura z Polski po to, żeby zainteresować nią wydawcę bądź wydawczynię z Włoch, z Francji czy z Niemiec tylko była współwydawana przez instytucję polską. Nie opłacano stawek za tłumaczenie tylko współwydawano tę książkę. Czyli Instytut Literatury płacił za wydanie książki za granicą. Pytanie, czy to jest najlepszy sposób na promocję? Albo inaczej, inne pytanie – co to mówi o takim sposobie promowania polskiej literatury za granicą? Więc bardzo mocno podkreślam, że to nie jest jedno środowisko tylko bardzo wiele różnych środowisk.

Odpowiadając na konkretnie pytania – pani posłanka Gosek-Popiołek zadała pytanie o sytuację „Dialogu", o to, co się dzieje w redakcji. Otóż redakcja działa.

Zastępca dyrektora IK Krzysztof Koehler:

To chyba ja powinienem odpowiadać, bo ty nie jesteś dyrektorem.

Pełnomocnik ministra kultury i dziedzictwa narodowego Grzegorz Jankowicz:

Tak, wiem. Ale rozmawiałem z redakcją „Dialogu", spotkałem się z nią bardzo szybko i mogę zreferować, co się tam dzieje, ponieważ wiem od nich, w jaki sposób to funkcjonuje. Nie ja podejmowałem decyzje dotyczącego tego, co się tam dzieje, ale wiem jak ta sytuacja wygląda.

Otóż redakcja działa. Z tego co wiem, pan Piotr Olkusz pełni obowiązki redaktora naczelnego tego czasopisma. Redakcja szykuje się do unormowania sytuacji dwóch redaktorek i ma na swoim koncie jeden numer, ale zamierza w najbliższych tygodniach, miesiącach nadrobić zaległości, to znaczy zintensyfikować procedurę wydawniczą, żeby po prostu nie było przestoju, co jest moim zdaniem bardzo ważne. Są w stanie emocjonalnym, który bym określił jako przygnębienie wynikające z długotrwałej sytuacji konfliktowej. Myślę, że stworzenie takich warunków dla jakiejkolwiek grupy czy instytucji takiej jak czasopismo czy innej, jest bardzo szkodliwe.

Ważna kwestia dotycząca sposobu funkcjonowania tych czasopism patronackich, bo skoro już mogę państwu mogę opowiedzieć trochę o swojej filozofii, o swojej intencji czy o swoich rekomendacjach, to myślę sobie, że to jest znakomite, że Instytut Książki posiada taką możliwość wspierania tak dużej liczby wydawnictw patronackich. To oczywiście też jest podpunkt odniesienia do refleksji na temat tego, jak dalece zasadne było tworzenie kolejnego czasopisma w Instytucie Literatury, skoro tak wiele czasopism było wydawanych czy współwydawanych przez Instytut Książki.

To są naprawdę ważne pytania. Mnie się proszę państwa wydaje, a nawet jestem przekonany, że jeśli dyskusja – nie tylko literacka, ale w ogóle społeczna – ma mieć dzisiaj właściwą dynamikę, to rozwój dziedziny czasopiśmienniczej jest niezwykle istotny. Wsparcie dla wydawców czasopism i dla redakcji czasopism wydaje mi się po prostu kolosalnie ważne, bo tam są warunki, tam jest miejsce, żeby taką pełnowymiarową dyskusję o kulturze – a poprzez kulturę o świecie – prowadzić.

Teraz pytanie, w jaki sposób to funkcjonowało przez osiem lat. Czy te redakcje miały rzeczywiście odpowiednie warunki w ramach Instytutu Książki? Pytanie moje jest takie, czy było zrozumienie, że to nie są zwykłe działy Instytutu Książki, tylko to są po prostu autonomiczne instytucje, które znalazły się w instytucie jako nadrzędnym bycie, który zapewnia im środki finansowe. Mam tutaj wątpliwości.

Pani poseł, tak, projekty realizowane do końca roku będą realizowane w tym roku w wymiarze w jakim zostały zaprojektowane i zaplanowane. Pan poseł Gliński, „fakt szkodliwy dla polskiej kultury". Pan myśli o tym negatywnie, ja myślę o tym pozytywnie. Mnie zaproszono do realizacji pewnej misji i ta misja ma na celu stworzenie dobrze funkcjonującej instytucji kultury, która nie będzie ociężała, bo minister Sienkiewicz nie użył absolutnie słowa „moloch", pan tego słowa użył. Instytucja połączona w taki sposób, w jaki to jest planowane, będzie jednocześnie, jeśli chodzi o swoje komponenty tak pomyślana, żeby one mogły elastycznie reagować na to, co dzieje się w przestrzeni literackiej. Nie zostanie to zaszpuntowane, zamknięte, unieruchomione tylko przeciwnie, zostanie potraktowane jako narzędzie albo zespół narzędzi, instrumentów do tego, żeby przestrzeń literacką po prostu inspirować, animować, wspierać na najprzeróżniejsze sposoby.

Osobiście uważam, że to jest absolutnie niezbędne. Sama wielkość instytucji może być problemem przy jej późniejszym efektywnym wykorzystaniu do wpływania na przestrzeń społeczną i o tym w żadnym momencie nie zapominam. Więc w tym sensie to jest kreowanie, to jest budowanie, nie ma to absolutnie nic wspólnego z niszczeniem.

Panie pośle, wspomniał pan o tym, że te instytucje funkcjonowały świetnie. Nie chcę być recenzentem tych dwóch instytucji, bo po pierwsze znam ludzi, którzy tam pracują – Krzysztof Koehler wspomniał o tym, że znamy się od wielu lat, przy różnych okazjach się spotykaliśmy– ale tak, żeby krótko panu powiedzieć… Dobrze funkcjonująca instytucja w ciągu półtora roku nie rekonstruuje kompletnie trzech swoich działów programowych. A tak się wydarzyło w Instytucie Literatury. W dokumencie opublikowanym w internecie w Biuletynie Informacji Publicznej – to jest dokument, który zawiera program tejże instytucji – jest bardzo jasno napisane, że jednym z celów jest budowanie mocnego, stabilnego zespołu, który będzie realizował swoje cele. Jeśli zespół wymienia się w taki sposób, jeśli rotacja jest tak duża, to coś jest nie tak.

I to jest odpowiedź na ostatnie pytanie pani posłanki Gosek-Popiołek. Z tego co mi wiadomo, Państwowa Inspekcja Pracy jest skierowana do Instytutu Literatury, artykuł w „Dialogu Puzyny" autorstwa Antoniny Tosiek, opowiadający o naruszeniach, które miały miejsce w instytucie, jest znany powszechnie, w związku z czym te sprawy przeze mnie jako pełnomocnika traktowane są niezwykle poważnie, pojawiają się w rozmowach z pracownikami i pracowniczkami, są przekazywane do odpowiednich instytucji ministerialnych.

Odpowiadając na pytania – to nie pytania, to są raczej…

Przewodnicząca sekcji PIK Anna Nowacka-Devillard:

Postulaty.

Pełnomocnik ministra kultury i dziedzictwa narodowego Grzegorz Jankowicz:

Postulaty Polskiej Izby Książki, panie Ewelina je wspaniale zaprezentowała, bardzo pani za to dziękuję. Uproszczenie procedur i raportowania – spoglądam w lewo na pana dyrektora Adamkowskiego, ponieważ mowa jest o programach ministra, w związku z czym pozostaje mieć nadzieję, aczkolwiek nie jestem w pozycji, żeby tę nadzieję podsycać i zapewniać, że tak właśnie się stanie.

Programy dla seniorów – nie wszyscy państwo mnie znacie, ale ja przez ostatnie lata zajmowałem się nie tylko organizacją wydarzeń, nie tylko uczyłem literatury czy pisałem o niej, ale przede wszystkim zajmowałem się prowadzeniem warsztatów czytelniczych dla różnych grup odbiorców, nie tylko zresztą osób starszych czy młodzieży, ale także osób radykalnie wykluczonych, mających utrudniony dostęp do kultury, bo prowadziłem warsztaty i w placówkach medycznych – jeśli to było oczywiście możliwe i nie wpływało na stan osób tam przebywających – i w zakładach karnych i aresztach. I ta działalność jest mi niezwykle bliska, więc żaden program, który jest skierowany do grup odbiorczych, mający na celu warsztatowe angażowanie w czytelnictwo, na pewno nie wypadnie z szerokiego programu nowej instytucji kultury.

Konkretne ruchy, które mogą zostać podjęte dzięki analizie wyników badań czytelnictwa – jak najbardziej tak. Jako socjolog literatury jestem przekonany, że tego rodzaju badania mogą nam sporo powiedzieć o rzeczywistości w jakiej funkcjonuje dziś książka. Aczkolwiek potrzebna jest też pewna ostrożność i umiejętność czytania tychże wyników, bo one czasami wyglądają bardzo optymistycznie, choć niekoniecznie przekazują optymistyczny obraz rzeczywistości. Ale tworzenie tego rodzaju analiz, raportów moim zdaniem powinno być w Instytucie Książki jedną z ważnych działalności programowych, bo do tego też ta instytucja jest powołana, to zresztą znajdowało się w jej statucie. Jest dział analiz w Instytucie Książki, moim zdaniem to jest bardzo ważne.

I jeżeli chodzi o te procedury i ujednolicanie, w ogóle wszystkie standardy dotyczące funkcjonowania książki w przestrzeni społecznej – uważam, że to jest rzecz, którą musimy się zająć jak najszybciej. Wspomniała pani o Konwencji Krakowskiej, ta konwencja została podpisana podczas współorganizowanego przeze mnie Festiwalu Conrada. A propos standardów – w momencie, kiedy zostałem powołany jako pełnomocnik zrezygnowałem z wszystkich moich dodatków, funkcji zarówno Fundacji Tygodnika Powszechnego, jaki i Festiwalu Conrada, żeby nikt nie miał wątpliwości, jak zamierzam prowadzić swoją działalność i żeby rozwiać wszystkie wątpliwości dotyczące potencjalnego konfliktu interesów.

Czy coś jeszcze? Tak, pani posłanka Matysiak zadała pytanie o budżet na ten rok. Już trochę odpowiedziałem, budżet zostanie zachowany. Jeśli chodzi o budżety przyszłoroczne – wybaczcie państwo, ale nie jestem w pozycji, żeby o tym mówić. Nie są mi natomiast znane żadne plany na temat tego, żeby te budżety miały być zmniejszane i – tak jak powiedziałem wcześniej – optymalizacja w tych wszystkich dotychczasowych wypowiedziach miała absolutnie nie taki sens. T o nie jest pomysł na nową instytucję, żeby oszczędzać na literaturze, na tej dziedzinie, tylko żeby te pieniądze w sposób efektywniejszy wydawać.

Dla mnie z racji na to, że kiedyś byłem małym, niezależnym wydawcą i doskonale wiem, jak to funkcjonuje, każda złotówka… Te pieniądze mogą się wydawać nieznaczące, mniejsze; patrząc z perspektywy wydawców, którzy poszukują środków na publikację, nie wiem, na przykład debiutantów i debiutantek, to jest rzecz bardzo ważna. I ten program uważam za absolutnie zasadnie prowadzony w rzeczywistości polskiego pola literackiego, godny kontynuacji. Chyba tyle, dziękuję państwu bardzo. Jeśli jeszcze pojawią się jakieś kwestie…

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję.

Nam się powoli kończy czas, ale widziałam, że są jeszcze zgłoszenia. Najpierw pan Krzysztof Koehler, pan chciał się do czegoś krótko odnieść, bardzo proszę.

Zastępca dyrektora IK Krzysztof Koehler:

Bardzo dziękuję pani przewodnicząca, *ad vocem*.

Grzegorzu, znamy się, ale też dyskutujemy – nie możesz jeszcze wyrokować, pan pełnomocnik, wydaje mi się, chyba nie powinien. 500 tys. zł – tyle, nie 3 mln zł, kosztują reklamy w telewizji tak zwanej grupy G4, czyli we wszystkich, to jest TVN, Polsat…

Poseł Piotr Gliński (PiS):

W tej telewizji, która teraz jest, to nie wiem…

Zastępca dyrektora IK Krzysztof Koehler:

Błagam, rokrocznie pojawia się jakiś błąd. Pilnujmy tego, robi się z tego rodzaj nie tyle przekłamania… Faktycznie cała promocja kosztuje 3 mln, ale nie jest tak, że tyle daje się na telewizję. Kropka.

A druga kwestia – odczuwam jednak pewną sprzeczność w tym, co pełnomocnik mówi. Bo z jednej strony mówisz, że powinniśmy za te 3 mln zł. wydać książki lub przeznaczyć je na festiwal – przestrzegam przed tym, ale to już dyrekcja będzie robić tak, jak będzie chciała – natomiast z drugiej strony zarzucasz Instytutowi Literatury, że drukuje, a nie promuje. Faktem jest, że gdyby Instytut Literatury wyłożył jakąś sumę na promocję swoich działań, to byłoby, według tego, co mówisz sam, znacznie lepsze. Zatem pamiętajcie państwo – to są wszystkie w Polsce szkoły podstawowe, to jest 7 tys. przedszkoli, to są izby noworodków. O tym trzeba ludziom mówić, że to rusza, startuje, odbierajcie, wiedzcie o tym. A że niestety do niedawna – i chyba dalej – ludzie w większości oglądają telewizję, to tam trzeba iść z reklamą, mówić im o tym, że to jest, pamiętajcie, to się dzieje.

Teraz faktycznie rozszerzamy to znacznie bardziej o internet. Ale to musi kosztować i to jest i tak bardzo mało. Cały projekt kosztuje 11 mln zł, z czego 500 tys. idzie na telewizję. O czym my mówimy? Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję.

Jeszcze posłowie. Poseł świat, bardzo proszę.

Poseł Jacek Świat (PiS):

Króciutko do pana pełnomocnika – ja oczywiście nazwisk Tokarczuk i Wildsteina użyłem symbolicznie. Bo przecież można by rzucać nazwiska – z jednej strony Adama Zagajewskiego, z drugiej strony Jarosława Marka Rymkiewicza, z jednej strony Szczepana Twardocha, z drugiej strony prof. Andrzeja Nowaka. Mi chodzi o pokazanie jak otwarty był świat tych instytucji do tej pory.

Zastępca dyrektora IK Krzysztof Koehler:

Dalej będzie.

Poseł Jacek Świat (PiS):

I proszę się nie dziwić temu mojemu niepokojowi, bo reprezentuje pan rząd, który zaczął ni mniej, ni więcej, tylko wyrzuceniem Ignacego Czwartosa z biennale weneckiego, a więc od brutalnej cenzury. Ale to o tym pogadamy za pół roku, może za rok.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Pan poseł Gliński.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Moje obawy się potwierdziły. Panie pełnomocniku – wydaje mi się, że wiem, co to znaczy optymalizacja. Między innymi obejmuje ona także oszczędności. Natomiast prosiłem pana, żeby pan przedstawił te przyczyny, czyli opisał tę optymalizację.

Pan odwołał się do dwóch rzeczy: do programów rezydencjalnych – na miły Bóg, baza lokalowa to jest trzeciorzędna kwestia dla kultury, czy się wynajmuje, czy ma się własne, to nie ma żadnego istotnego znaczenia, jeśli chodzi o programy rezydencjalne, bo mam nadzieję, że pan wie doskonale, do czego one służą, z czego się wywodzą i tam podstawową kwestią jest to, czy ma się kontakt ze środowiskiem, czy ma się pomysł, czy przez to się coś promuje, co się robi przez te programy rezydencjalne, a nie to, czy się ma pokoje, czy się je wynajmuje i jeżeli mamy tak optymalizować, to faktycznie jesteśmy w innych rzeczywistościach.

O sprawie promocyjnej już pan dyrektor powiedział, nie wygłupiajmy się, promować można bardzo różnie, ale jeżeli pan chce zastępować promocję poprzez reklamy w mediach masowych festiwalami międzynarodowymi, to mówimy o dwóch odrębnych kwestiach, chyba pan sobie zdaje sprawę, że to jest inna publiczność, inna promocja, inne efekty – festiwale w Polsce od kilkunastu czy kilkudziesięciu lat rozwijały się bardzo dynamicznie i nigdy nie wpłynęło to szczególnie na poziom czytelnictwa, ponieważ są to instytucje, które co innego realizują, inną funkcję pełnią. Więc nie usłyszałem powodów tej optymalizacji. Niestety nie usłyszałem i bardzo mnie to martwi.

I faktycznie różnimy się – jeżeli pan mówi, że pole literackie w tej jednej instytucji… Tak, bardzo możliwe, że „moloch" nie był użyty, ale ja sprawdziłem – „jedna silna organizacja". Mnie to się kojarzy z molochem, tym bardziej, że słyszałem wielokrotnie o jednych, silnych i tak dalej. No to ja jestem zwolennikiem pluralizacji instytucji. I to dotyczy zarówno pola literackiego, jak i nowych czasopism. Jeżeli chcemy kulturę rozwijać i chcemy wspierać nowe środowiska, to musimy budować nowe instytucje i czasopisma i taka była idea tego nowego czasopisma w Instytucie Literatury przy zachowaniu – i tu już pan dyrektor o tym nie mówił, ale aż się wstrząchnął, wstrząsnął… Co zrobiłeś? Nieważne.

Zastępca dyrektora IK Krzysztof Koehler:

Wzruszyłem się. Obruszyłem.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Tak, wzruszyłeś się. No nie… Dobrze, przepraszam, bo nie chcę w to wchodzić. Tak, pan dyrektor obruszył się.

Przecież te instytucje, te wszystkie czasopisma miały pełną autonomię. W ogólnie nikt się do nich nie wtrącał ani nic, my tylko mieliśmy problem z tym, że wyście uważali, że te teatralne powinny iść do Instytutu Teatralnego. To była kwestia czysto merytoryczna – który z naszych instytutów powinien się akurat opiekować czasopismami teatralnymi. I to była jedyna dywagacja, a później był ten problem, redaktor naczelny „Dialogu" zrezygnował i sam opisał kryzys w zespole i w tej instytucji. No i ta reakcja, to, co się później działo… Naprawdę, nie chcę używać mocnych słów, ale to jak potraktowano osobę, która zgodnie z prawem została wyznaczona na funkcję redaktora naczelnego, to to są rzeczy… Właśnie nie chcę używać mocnych słów, więc nie będę.

Niestety nie odpowiedział pan na moje pytanie o przyczyny tej decyzji politycznej, która niszczy instytucje polskiej kultury, zmniejsza pluralizm tych instytucji i grozi – choć twierdzi pan, że będzie taki sam budżet, że wszystkie programy będą utrzymane – tym, czego się boję, że bardzo wiele książek, które powinny być wydane, nie będą wydane i że to, o czym mówiłem, ta tożsamość instytucjonalna wypracowana przez obie te instytucje zostanie niestety zniszczona. Z tej wypowiedzi, którą pan przedstawił, niestety tak to wynika.

Bardzo się o to martwię, tym bardziej, że pan uważa – co martwi mnie mocniej – że Instytut Książki powinien zajmować się sprawami analitycznymi rynku wydawniczego. Z mojej wiedzy ta działalność badawczo-analityczna istnieje od wielu lat. Mniej więcej wiadomo jak i co wygląda. I w związku z tym, bazując na moim doświadczeniu – trochę jestem starszy od pana, nie zajmowałem się sprawami analitycznymi przez całe życie – uważam, że nie wyniknie nic nowego, co miałoby panu dać odpowiedź na pytania o konieczne instrumenty i narzędzia.

Mniej więcej wiadomo, jakie są dostępne instrumenty i narzędzia. I my wprowadzaliśmy pewne nowe rzeczy, mówiłem tu poprzednio o tych nowych programach, które ćwiczyliśmy – jeden program, wiadomo który poszedł i nie bardzo został trafiony, później ten „Certyfikat dla małych księgarni" był lepszą odpowiedzią. Ale księgarnie wciąż nie są zadowolone, rynek księgarski twierdzi, że pada, zresztą pan też mówi, że było spotkanie… My takich spotkań organizowaliśmy multum, tysiące, Instytut Książki tak samo. I ta zmiana instytucjonalna, w moim odczuciu ta, która jest najlepsza, to właśnie opiera się na pluralizmie, na szukaniu różnych narzędzi. Te narzędzia są mniej więcej znane, natomiast nie wiem, czy Instytut Książki powinien być głównym podmiotem, który ma się tym… Tutaj raczej konieczna jest wola polityczna do wdrażania tych nowych

programów i rozwiązań. I odpowiedź na pytanie, czy jednolita cena książki coś pomoże, czy nie, bo to faktycznie jest jedyne narzędzie, które nie zostało wprowadzone.

Poseł Daria Gosek-Popiołek (Lewica):

I zerowy VAT na książki też nie został wprowadzony.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

O zerowym VAT rozmawialiśmy i został przez nas przygotowany, tak że Komisja Europejska dała zielone światło. Nie został wprowadzony, o ile zauważyłem przez obecny rząd także nie.

Poseł Daria Gosek-Popiołek (Lewica):

Niestety nie, to prawda.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Z tych samych powodów, jak sądzę, bo to wdraża jednak Ministerstwo Finansów nie my. My też próbowaliśmy naciskać i wyciskać, możemy wspólnie dalej naciskać. Ale to faktycznie są te dwa instrumenty – zerowy VAT i jednolita cena, która jest wątpliwa. Ja innych nie znam.

Co pan ma na myśli, mówiąc o nowych instrumentach? Jakieś nowe programy? Nowe programy są, tylko można je rozwijać, można więcej zainwestować w „Certyfikat dla małych księgarni", zmienić trochę regulamin, to pan Adamowski osiwieje, bo będzie musiał to wszystko zmieniać i na nowo robić… Ale gdzie szukamy? W którym kierunku? Faktycznie, może powinniśmy kiedyś, pani przewodnicząca, podyskutować na temat doświadczeń różnych środowisk, na temat konkretnych narzędzi i programów, które warto by zaproponować ministerstwu. Czy są jeszcze jakieś na rynku do zrobienia poza tymi, które wymieniłem? Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Pani dyrektor Ewelina Szyszkowska jeszcze chciała coś powiedzieć.

Dyrektor generalna PIK Ewelina Szyszkowska:

Tak, króciutko. Proszę państwa, fakt jest taki: jako Polska Izba Książki jesteśmy członkiem Federacji Europejskich Wydawców i jako jeden z nielicznych krajów, które należą do tej federacji nie jesteśmy w stanie raportować spójnych, wiarygodnych danych o tym, jakie książki, ile książek, w jakich kategoriach, z jakiej skali są wydawane w Polsce. Analityka tego rynku to jest absolutnie podstawowe narzędzie i spodziewałabym się, że socjologowie na tej sali, w tym ja również, będą w tej kwestii zgodni.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję.

Wydaje mi się, że ten postulat jest bardzo ważny i potrzebny, natomiast oczywiście do rozstrzygnięcia jest, czy powinien to robić Instytut Książki, czy na przykład Biblioteka Narodowa, która przecież bada stan czytelnictwa i być może to ona powinna takie dane zbierać. Co do zasady – tak, na pewno to, co pani dyrektor mówiła w jeszcze wcześniejszej wypowiedzi pozwoliłoby mieć dane ilościowe, statystyczne i potem wyciągać z nich wnioski.

Ostatnia moja uwaga, w zasadzie pochwała jednego z tych licznych programów Instytutu Książki – „Dyskusyjnych Klubów Książki". Pozdrawiam wszystkich uczestników i dyskutantów, zwłaszcza mój ulubiony klub z Torunia, który działa nieprzerwanie od kilkunastu lat i pozwala miłośnikom dobrej literatury móc się co miesiąc spotykać i dyskutować o tych książkach, w fajnych, przyjemnych okolicznościach poznawać innych bibliofili.

Oddaję głos panu pełnomocnikowi na skomentowanie i to będzie ostatni głos w dyskusji.

Zastępca dyrektora IK Krzysztof Koehler:

Pół *ad vocem*, dla uczciwości – to jest program, który już trwa bardzo długo.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

To prawda.

Zastępca dyrektora IK Krzysztof Koehler:

Pamiętamy o tym. Ciągłość.

Będę musiał wyjść na pociąg.

Pełnomocnik ministra kultury i dziedzictwa narodowego Grzegorz Jankowicz:

Tak, ten program warsztatowy, „Dyskusyjne Kluby Książki" trwa, od wielu, wielu lat jest kontynuowany.

Jeśli chodzi o kwestie promocji – 0,5 mln zł to nie jest dla mnie mały pieniądz. Proszę państwa, ja nie mówiłem krytycznie o stawkach, jakie telewizja – czy telewizje, telewizja w sensie ogólnym – wyznacza podmiotom reklamującym się w telewizji. Mówiłem o tym, na co można te środki przeznaczyć i na jaki rodzaj promocji. Bo według mnie jeszcze efektywniejsza jest bezpośrednia praca z grupą odbiorczą za pośrednictwem pieniędzy, co da się zrobić angażując instytucje, które mogą w tym pośredniczyć, gdyż są instytucje publiczne, która można do tego wykorzystać, łącznie nawet ze żłobkami, jeśli tylko ktoś ma wystarczająco dużo energii, żeby w tę przestrzeń wejść. Więc nie chodzi o to, żeby telewizje krytykować za ich stawki tylko chodzi o to, na co wydać te pieniądze, które w ramach takiego programu można wydać.

A więc jaka promocja? Panie pośle Świat, mogę jedną rzecz powiedzieć. Wszystkie nazwiska oprócz pierwszego to były nazwiska mężczyzn, pisarzy. A nie było żadnej pisarki. Choćby na tym poziomie można pomyśleć o tym, że jednak pluralizm w tych instytucjach, do których pan się odwoływał, nie był jakoś szczególnie mocny. To nie jest tylko kwestia przyporządkowania światopoglądowego. Jest cała masa innych, bardzo istotnych cech osoby piszącej, które należy wziąć pod uwagę projektując tego rodzaju instytucje. Jeśli o takim pluralizmie rozmawiamy, bardzo szeroko rozumianym, podpisuję się pod tym moimi rękami.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo proszę włączyć mikrofon i bardzo krótkie *ad vocem*.

Poseł Jacek Świat (PiS):

Chyba ważniejsza jest jakość literatury niż przynależność czy identyfikacja.

Poseł Daria Gosek-Popiołek (Lewica):

Ale jakość literatury bardzo zależy od tego, czy stworzymy jakiejś osobie przestrzeń do tego, żeby tę wartościową literaturę tworzyła. Więc, panie pośle, proces twórczy i pewne materialne czy organizacyjne wsparcie twórców i twórczyń – to jest bardzo skomplikowane i warto o tym pamiętać.

Poseł Jacek Świat (PiS):

Takie programy istnieją.

Pełnomocnik ministra kultury i dziedzictwa narodowego Grzegorz Jankowicz:

Są to niemal oczywistości w dzisiejszej debacie publicznej na temat funkcjonowania kultury, dlatego o tym wspominam. Nie, nie jest tak, że wszystkie grupy są na równi reprezentowane w przestrzeni publicznej, nie jest tak, że dostęp do narzędzi potrzebnych do uprawiania twórczości jest we wszystkich grupach taki sam. Mówiąc o tym, że to jakość literacka ma o tym decydować, zasłaniamy i naturalizujemy rzeczywisty problem społeczny. To jest moje zdanie.

Jeżeli chodzi o uwagi posła Glińskiego – panie pośle, panie profesorze, jestem na takim etapie swojego życia, w którym ciekawość świata jest bardzo duża i absolutnie nie mam w sobie przekonania, że wszystko już wiemy, że wszystkie narzędzia są na stole i że wszystko jest jasne. Jeśli tak było, pytanie co przez osiem lat stało na przeszkodzie, żeby skutecznie tę przestrzeń literacką stymulować tak, żeby na przykład księgarze nie mówili, że za chwilkę będzie po nich.

A jakie konkrety, o jakich nowych rzeczach można się dowiedzieć? Dokładnie trzy tygodnie temu ukazał się raport, który z zespołem socjologicznym przygotowałem na zamówienie miasta Gdańsk. To jest raport zatytułowany „Kondycja pisarek i pisarzy". Początkowo chcieliśmy badać tylko ich *habitus*, ale uznaliśmy, że jest to kategoria zbyt wąska i postanowiliśmy sprawdzić, jak oni funkcjonują w polu literackim, w tej

przestrzeni. To jest trzecie tak duże badanie, które od 2014 r. miałem okazję prowadzić w Polsce. To pierwsze w 2014 r. dotyczyło całego polskiego pola literackiego, nie było punktowe, było ogólnopolskie. I byłem zdumiony, jak wiele zmian zaszło w ciągu tych dziesięciu lat.

Podam jeden przykład, który wydaje mi się niezwykle ważny – mianowicie kondycja pisarki i pisarza, sposób funkcjonowania pisarki i pisarza, osoby piszącej, może przyjąć różne formy. To może być osoba, która utrzymuje się wyłącznie z pisania. Bernard Lahire proponował taką formułę „podwójne życie pisarki i pisarza" na opisanie tych, którzy muszą wykonywać jaką dodatkową pracę, bo nie mogą się utrzymać z pisania. I to wszystko w 2014 roku wydawało się wyczerpywać pulę możliwych form funkcjonowania przestrzeni literackiej. Ale w tym ostatnim badaniu zauważyliśmy, że coraz częściej pojawia się formuła, którą nazwaliśmy hybrydową. To znaczy pisarka i pisarz zaczyna funkcjonować w różnych przestrzeniach – nie tyle w różnych przestrzeniach, co w tej samej przestrzeni, ale w różnych rolach – zajmując się działaniami, które nie są bezpośrednio związane z pisaniem, nie polegają na pisaniu, ale są z nimi związane.

I teraz proste pytanie – mamy grupę pisarek i pisarzy i część z tych osób ma takie dyspozycje, ma takie umiejętności, może zadbać o siebie nie tylko pisząc, ale także na przykład oddziałując na media społecznościowe przez jakąś potencjalną grupę odbiorców. Czyli ma, mówiąc językiem socjologicznym, udziały w rynku. A co zrobić z tymi, którzy tego udziału nie mają i w jaki sposób dobrać narzędzia, za pomocą których instytucja wspierająca taka jak Instytut Książki, będzie wyrównywała te szanse? Moim zdaniem rzeczywistość społeczna się zmienia, pojawiają się nowe wyzwania, pojawiają się nowe problemy i nie jest tylko tak, że powinniśmy ograniczyć naszą refleksję do tych najważniejszych, do tych fundamentalnych, do tych dużych.

I to też jest coś, co nas, panie profesorze, różni, jeśli chodzi o ocenę optymalizacji. Otóż jak ja zabieram się do tego procesu łączenia obu instytucji, to zwracam uwagę na każdy detal. To nie jest tak, że zsuwam te instytucje. Jeśli podaję konkretne przykłady, to nie dlatego, że nie stoi za tym żaden zamysł całościowy. Chodzi o to, że każdy z tych elementów na poziomie atomowym wymaga tego rodzaju zaopiekowania. Trzeba się tym zająć. To jest mój sposób działania w tych instytucjach, dlatego takie przykłady podałem.

Coś jest osobliwego w tym, co pan mówi o tożsamości. Bo tak, mówi pan o integralności, o tym, że ta integralność poszczególnych projektów jest ważna – dzięki temu mamy różnorodność. A z drugiej strony jak na przykład dociera pan do integralności „Dialogu", to mówi pan, że to jest integralność za duża, że oni się po prostu za bardzo zamknęli. Wydaje mi się, że.…

Poseł Piotr Gliński (PiS):

To już nie istnieje.

Pełnomocnik ministra kultury i dziedzictwa narodowego Grzegorz Jankowicz:

Co nie istnieje, przepraszam?

Poseł Piotr Gliński (PiS):

To środowisko. Jest sztucznie podtrzymywane, ale nikt go przez te wszystkie lata nie zamordował.

Pełnomocnik ministra kultury i dziedzictwa narodowego Grzegorz Jankowicz:

Jest to w mojej ocenie bardzo krzywdzące dla tego bardzo intelektualnie rzutkiego i mającego duży wpływ na rzeczywistość literacką i teatralną w Polsce środowiska.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Którego nikt nie czyta. Taka jest prawda.

Pełnomocnik ministra kultury i dziedzictwa narodowego Grzegorz Jankowicz:

To, w jaki sposób dystrybuowane jest czasopismo wydawane przez Instytut Książki, jest zadaniem dla Instytutu Książki. Sposób, w jaki to czasopismo dociera do czytelniczki i czytelnika jest zadaniem dla Instytutu Książki. Innymi słowy, trzeba dołożyć wszelkich starań, ażeby to czasopismo było rozpropagowane jak najszerzej. I znów widzę sprzecz-

ność, panie profesorze. Nie chcę oczywiście wchodzić w żadne utarczki, ale kiedy czasopismo „Nowy Napis" trafia na półkę biblioteczną, to to jest walka o pluralizm i rozszerzenie pola oddziaływania, a kiedy za chwilkę pojawia się… Natomiast „Dialog" jest czasopismem dostępnym powszechnie. Więc tyle jeśli chodzi o tożsamość instytucjonalną.

I jeszcze na koniec – powiedział pan, panie profesorze, panie pośle, że odbyło się przez osiem lat multum spotkań. I nic to nie przyniosło.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Jak to nic nie przyniosło?

Pełnomocnik ministra kultury i dziedzictwa narodowego Grzegorz Jankowicz:

W sprawie jednolitej ceny książki i regulacji rynku. Mam jako jeden ze swoich celów tę właśnie kwestię. Szczególnie chciałbym sią nią zająć. Dziękuję bardzo.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Tylko jedno zdanie, ja przepraszam

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Jedno zdanie.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Ono będzie złożone, ale jedno.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Panie pośle…

Poseł Piotr Gliński (PiS):

My w zasadzie wiemy, o czym mówimy, tylko pan uczestniczy w pewnym projekcie politycznym, który zabija pluralizm. Taka jest między nami różnica. My „Dialogu" i wielu innych instytucji nie zabijaliśmy. On się sam zwinął, bo redaktor naczelny podniósł ręce i odszedł. I tam powstał problem pisma, które było coraz mniej ciekawe i mniej docierające do ludzi. Taka była prawda. Natomiast my nie zamykaliśmy i nie niszczyliśmy instytucji. Obecna władza niszczy instytucje.

Dobra, pan mnie w jakimś sensie przekonał. Pewnie ta część analityczna, skoro pan się na tym zna, warto, żeby była rozwijana w Instytucie Książki, chociaż równolegle z biblioteką, z tymi uczelniami – ktoś mówił o 50 uczelniach… No właśnie kryzys polskich uniwersytetów polega na tym, że one nie pełnią żadnej funkcji społecznej. Ani w historii, ani w socjologii… Robią zupełnie przyczynkarskie rzeczy, a my później mówimy, że nie ma żadnych danych dotyczących rynku wydawniczego. Dlaczego nie ma, mając tak wielką naukę w Polsce? Dlatego tego się nie robi?

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

I tutaj, panie pośle, postawimy kropkę. Zapraszam do rozmów…

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Przepraszam, tożsamość pana pełnomocnika jako dyrektora nowej instytucji…Przyszła nowa władza, zmieniła dyrekcję tej instytucji, tak czy owak pan Jaworski kończył. Ale dlaczego zamordowaliście drugi podmiot? Po co? Pan tego nie nadrobi, bo pan ma inną tożsamość, także autorską.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

I tym głosem zamkniemy tę dyskusję. Jesteśmy już po czasie. Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny posiedzenia podkomisji. Zamykam posiedzenie podkomisji. Pana pełnomocnika mogę też zapewnić, że będziemy zapraszać na posiedzenia podkomisji, a państwa posłów poinformuję o kolejnym posiedzeniu. Dziękuję.